Nr. 7 (40) **Grudziądz, lipiec 1927 r.** **Rok IV.**

Prenumerata
roczna:
w kraju . . . . 5,— zł.
za granicą . . 1,50 dol.
kwartalna:
w kraju . . . . 1,50 zł.

Numer pojedyńczy
50 groszy.

Konto czekowe P. K. O.
Poznań Nr. 206 471.

Strażnica Bałtycka

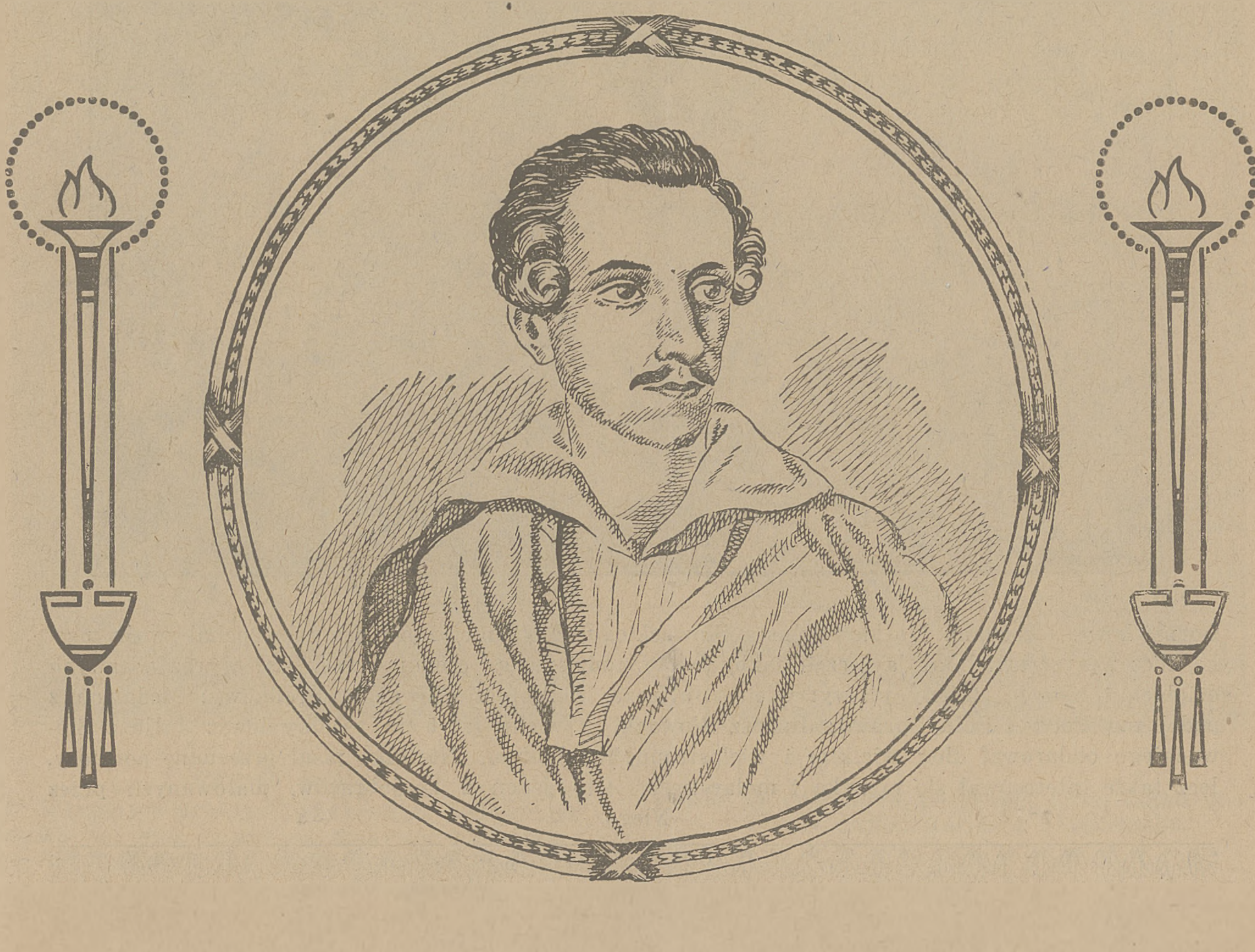
Cena ogłoszeń:
1 strona . . . . 90 zł.
1/2 strony . . . . 50 „
1/4 „ . . . . 30 „
1/8 „ . . . . 20 „
1/16 „ . . . . 12 „

Ogłoszenia w tekście
100% drożej.

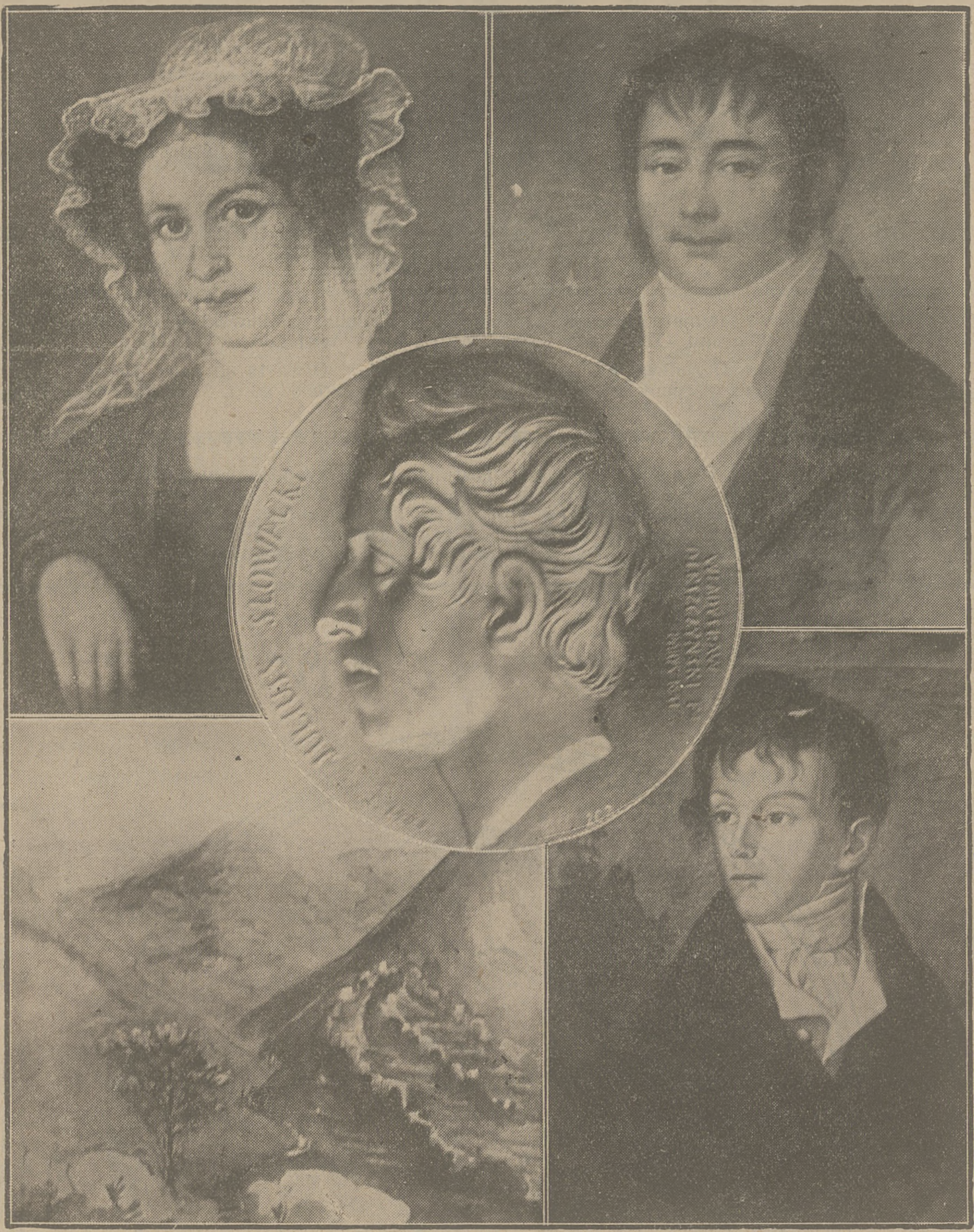
Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.
Wychodzi miesięcznie

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.
Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.
Administracja: ul. Sienkiewicza 9. Telefon 640. Otwarta od godz. 8—13 i 15—18.

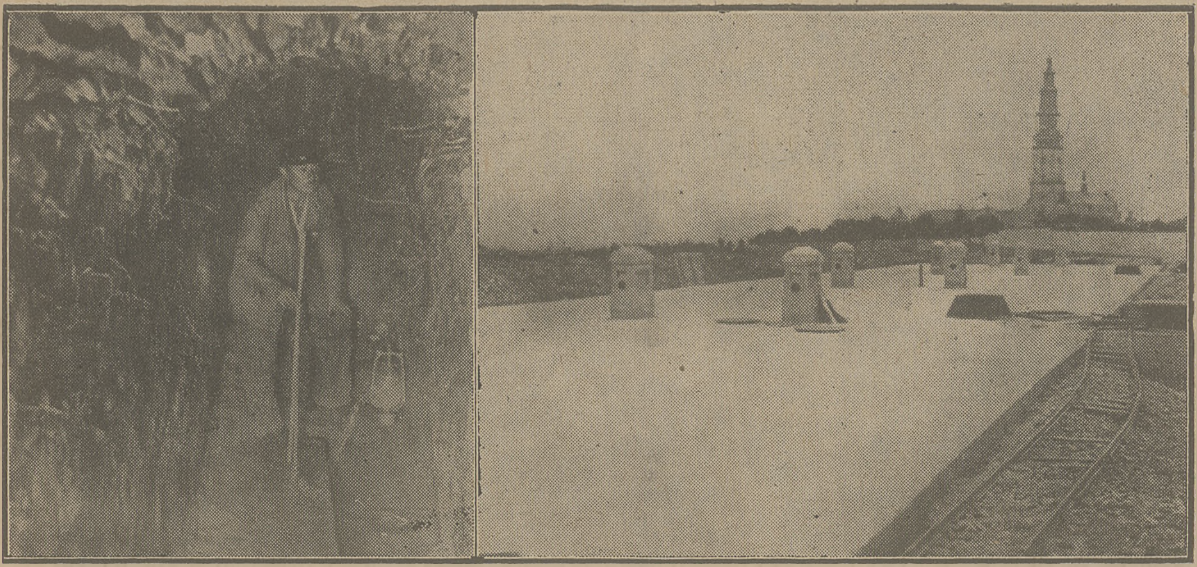
JULJUSZ SŁOWACKI



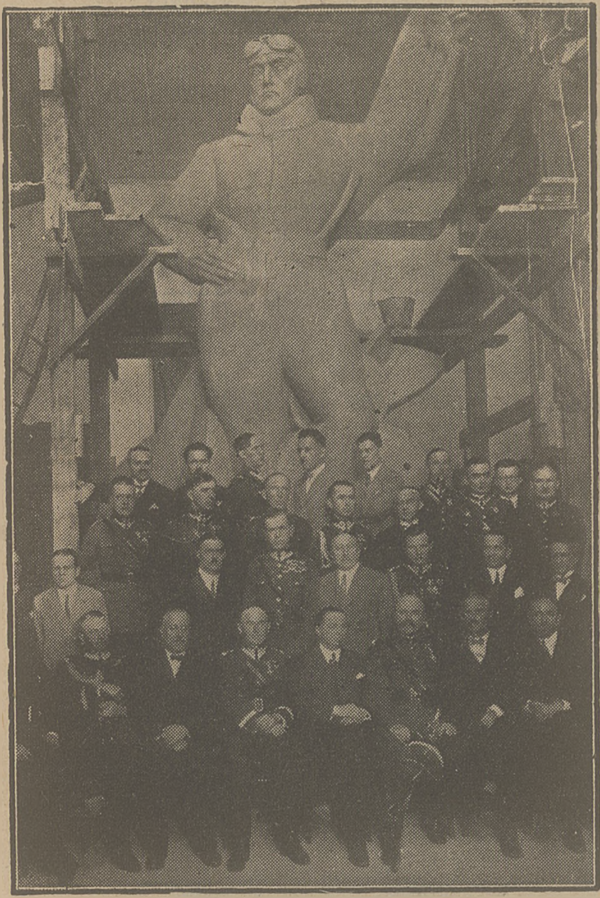
Juljusz Słowacki



Górny lewy: Ukochana Matka Juljusza Słowackiego. Poeta nietylko niezwykle kochał swoją matkę, lecz wprost uwielbiał ją i czcił jakby istotę nadziemską, czemu częsty dał wyraz w swych dziełach i listach. Górny prawy: Ojciec Juljusza, Euzebiusz Słowacki. Środkowy: Medaljon z podobizną Poety. Dolny prawy: Juljusz Słowacki w wieku lat 5-ciu. Dolny lewy: Juljusz Słowackiego obdarował Bóg wielkim i wielostronnym talentem. Nietylko pisał przecudne poematy, lecz także interesował się muzyką i malarstwem. Oto jeden z krajobrazów, malowanych przez Niego.

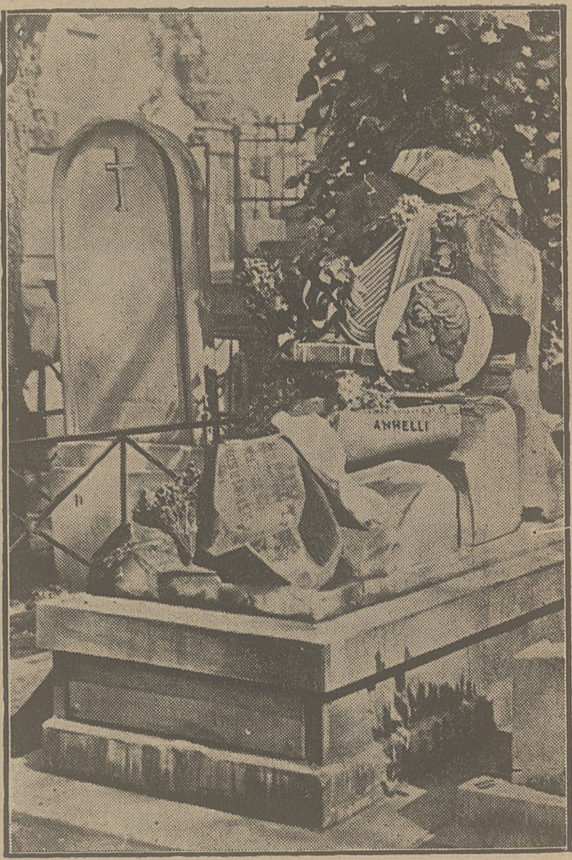


W Częstochowie, przy prowadzeniu robót kanalizacyjnych, natrafiono na starożytny tunel, (gmach podziemny), prowadzony z Jasnej Góry do Olsztyna. Widzimy go na obrazku lewym, a na prawym mamy ogólny widok robót kanalizacyjnych, klasztor Jasnogórski.



Pomnik lotnika.

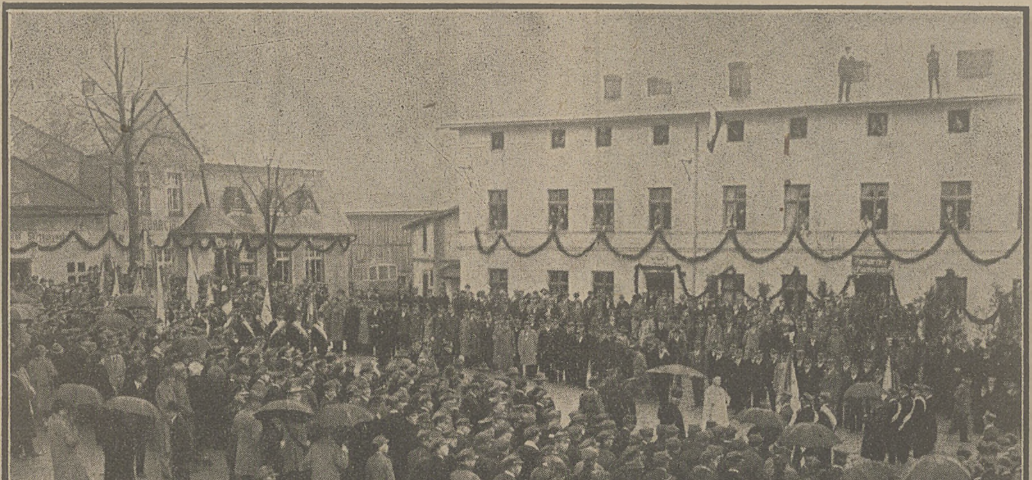
W Warszawie utworzył się komitet budowy pomnika na cześć poległych zdobywców przestworza — lotników. Na zdjęciu widzimy członków komitetu u stóp modelu pomnika.



Grób na cmentarzu paryskim, gdzie dotąd spoczywały zwłoki Juljusza Słowackiego.



W dniu poświęcenia sztandaru Tow. Powst. i Wojaków w Rywałdzie pow. grudziądzki.
PP. Starosta Czarliński (1), ks. prob. Karczyński (2), mjr. Kępiński (3), nacz. redaktor „Str. Bałt." Tad. Ziółkowski (4), prezes Okręgu Józef Goga (5), komendant Okr. George (6), prezes Obwodu Baranowski (7) i prezes Lamparski (8).



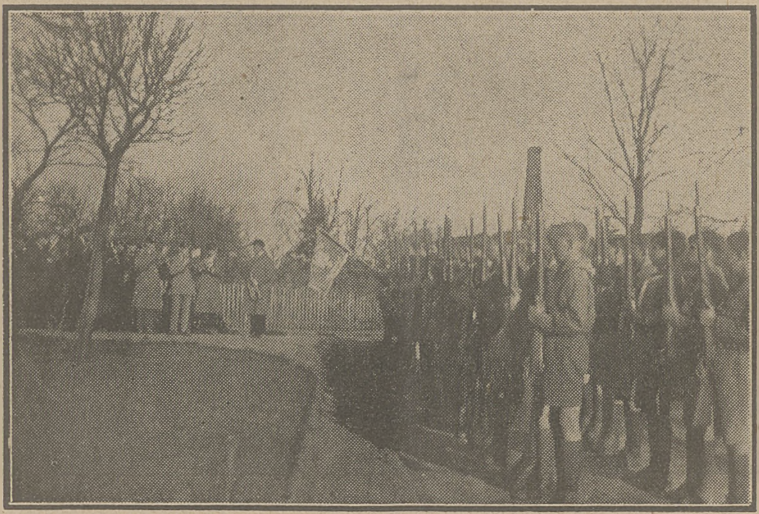
W dniu 15 maja br. odbyło się poświęcenie sztandarów Tow. Powst. i Wojaków oraz Młodzieży Męskiej w Chmielnie pow. kartuski.



Hufiec szkolny Szkoły Rolniczej w Wejherowie.



W dniu poświęcenia sztandaru Tow. Powst. i Woj. w Leśniewie. Pan starosta Lipski wręcza sztandar chorążemu.



Hufiec szkolny z zakładu dzieci syberyjskich w Wejherowie.



Stowarzyszenie Młodzieży w Fordonie pow. Bydgoski
z patronem ks. Główczewskim.



Stowarzyszenie Młodzieży Wda
z protektorem ks. prob. Chabowskim.



Stowarzyszenie Młodzieży w Srebrnikach pow. Wąbrzeski
z protektorem ks. senatorem Boltem.

JULJUSZ SŁOWACKI

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec!"

Nieśmiertelny wieszcz narodu naszego, największy obok Mickiewicza poeta Polski — Juljusz Słowacki, zmarły przed 77 laty jako wygnaniec na obczyźnie — wrócił w ubiegłym miesiącu do Ojczyzny; wrócił z Francji, gdzie na cmentarzu w Paryżu spoczęły jego śmiertelne szczątki.

Do wolnej i niepodległej Ojczyzny wrócił ten, który swojemi przepięknemi arcydziełami rozgłosił imię Polski i okrył je chwałą nieśmiertelną wśród wszystkich narodów świata; — wrócił do Polski ten, który narodowi naszemu w chwilach największego upadku i zwątpienia kazał wierzyć w lepszą przyszłość i zmartwychwstanie Ojczyzny, który wzywał naród do pracy ofiarnej i poświęcenia się bez granic, celem zrzucenia z siebie kajdan niewoli.

Utworami tego największego poety karmi się po dzień dzisiejszy młodzież nasza w szkołach średnich, a wielcy poeci i powieściopisarze współcześni upatrują w nich źródło natchnienia dla swoich utworów.

Talent poetycki Juljusza Słowackiego był tak olbrzymi, iż już poeta Wincenty Pol powiedział, że gdyby go podzielić na 40 części i obdarzyć nim 40 ludzi, to każdy z nich byłby jeszcze wielkim poetą.

Juljusz Słowacki nigdy nie schlebiał narodowi, a nieraz karcił zło, jakie w nim zapuściło swe korzenie, dlatego też nie wiele miał za życia przyjaciół, a kiedy umarł, za jego trumną podążyła zaledwie niewielka garść znajomych.

Za to późniejsze pokolenia go zrozumiały i doceniły należycie olbrzymią wartość jego arcydzieł. Polska dzisiejsza zaś pragnąc mu zapłacić dług wdzięczności, z inicjatywy rządu polskiego sprowadziła w ubiegłym miesiącu zwłoki Juljusza Słowackiego i złożyła je na wieczny spoczynek w miejscu, uznanem dla niego za najgodniejsze — to jest w katedrze Krakowskiej na Wawelu, gdzie spoczywają polscy królowie i skąd promienieje dawna chwała i wielkość narodu.

Juljusz Słowacki urodził się w roku 1809 w Krzemieńcu, jako jedyny syn Euzebiusza Słowackiego, profesora Liceum miejskiego, i Salomei z Januszewskich. Nauki szkolne i uniwersyteckie pobierał w Wilnie, dokąd ojciec jego został wezwany do objęcia katedry wymowy i poezji i gdzie matka jego po śmierci męża w 1814 r. zaślubiła profesora uniwersytetu dr. Augusta Bécu. Pieszczony przez matkę, która ciągle obawiała się o zdrowie jedynaka, ze względu na smutne dziedzictwo choroby piersiowej po ojcu, wychowany w samotności, niemal bez przyjaciół i rówieśników, zamknięty w sobie, wrażliwy i skłonny do marzycielstwa i mistycyzmu, od wczesnych lat rojący o wielkiej sławie poetyckiej, młodzieniec o gorącej wyobraźni, lubującej się w położeniach niezwykłych i postaciach niepospolitych, dalekich od szarej rzeczywistości, Słowacki, choć w najwcześniejszych swych utworach obrał sobie za mistrza Mickiewicza, stanowił z nim tak pod względem charakteru osobistego, jak i kierunku twórczości najzupełniejsze przeciwieństwo.

Po ukończeniu wydziału prawnego uniwersytetu wileńskiego zjechał Słowacki do Warszawy w lutym 1829 r. i został bezpłatnym aplikantem w komisji skarbu. Niewdzięczna praca biurowa zostawiała mu wiele czasu na twórczość poetycką, której początek sięga r. 1826. Jeszcze w r. 1828 powstała pierwsza jego powieść poetycka, p. t. Szanfary, na tle orjentalistycznem, wywołana ukazaniem się poematu Mickiewicza pod tymże tytułem. W Warszawie zaś wyszły z pod jego pióra następujące poematy: Hugo (1829), Mnich (1830), Bielecki (1830), Arab (1830), oraz dwie tragedje: Mindowe (1829) i Marja Stuart (1830). Do tych utworów młodzieńczych zaliczyć jeszcze należy Żmiję, poemat, zaczęty w Warszawie, a skończony po wyjeździe z niej (1831), oraz poemat p. t. Lambro (1832—1833).

Zasadnicza cecha talentu i twórczości Słowackiego: lubowanie się w kreśleniu sytuacyj tragicznych i bohaterów niezwykłych, to zamkniętych w sobie, zgorzkniałych i ponurych melancholików-marzycieli, to krwawych i zbrodniczych tyranów, występuje już w tych pierwszych płodach jego natchnienia. Przedstawia w nich poeta ludzi bądź ciężko dotkniętych krzywdą przez ludzi i losy, bądź skłóconych ze swem otoczeniem, odszczepieńców i renegatów, bądź wreszcie zniechęconych do życia i marzących o pięknej śmierci.

Powstanie listopadowe 1830 r. zastało Słowackiego w Warszawie. Pod jego wrażeniem wyrzucił on z siebie kilka pieśni patrjotycznych, które szeroko rozniosły sławę młodego poety. W początkach marca 1831 r., w 10 dni po bitwie grochowskiej, opuszcza Warszawę, by już do kraju nie wrócić. Wrocław, Drezno, Londyn, Paryż, Genewa wreszcie, dokąd zawitał w końcu 1832 roku na dłuższy pobyt, oto były pierwsze etapy jego dozgonnej wędrówki po obczyźnie. Od chwili wyjazdu poety zagranicę zaczyna się jego długoletnia, do końca życia trwająca korespondencja z matką, charakateryzująca go jako człowieka i jako poetę.

Cztery lata, spędzone w Szwajcarji to jedna z najszczęśliwszych chwil w życiu poety, który, uciekłszy od swarów emigracji polskiej w Paryżu, znalazł w Genewie spokój, ciszę, wokół siebie majestatyczne obrazy przyrody alpejskiej, a w osobach właścicielki pensjonatu w Paquis (pod Genewą), gdzie zamieszkał, pani Pattey i jej córki, Eglantyny, serdeczne opiekunki, obdarzające go macierzyńskiem i siostrzanem przywiązaniem. W tym czasie napisał dramaty: Kordjan, Mazepa, Balladyna i Horsztyński.

Ze Szwajcarji udał się Słowacki do Rzymu, gdzie poznał młodszego o trzy lata, ale głębszego umysłem i rozległym oczytaniem Zygmunta Krasińskiego. Krasiński był pierwszym człowiekiem (prócz najbliższych Słowackiemu), który poznał się na niepospolitym talencie twórcy „Balladyny".

Pragnienie coraz to nowych wzruszeń estetycznych poniosło niebawem poetę jeszcze dalej: z Neapolu do Grecji, potem do Egiptu, do Palestyny, Syrji, aż wrzecie po 15 miesiącach wrażeń niepospolitych, powrócił do Europy i zamieszkał we Florencji.

Z tej rozkosznej wycieczki przywiósł nieskończony poemat p. t. Podróż na Wschód, oraz szereg mniejszych utworów.

Pozatem zawdzięcza Słowacki podróży na Wschód powstanie dwuch utworów niepospolitych: „Anhelli“ i „Ojciec Zadżumionych“.

W końcu 1838 r. Słowacki opuszcza Florencję i przenosi się do Paryża, gdzie zaczyna drukować swe dawniejsze i pisać nowe utwory. W tym czasie napisał Lillę Wenedę, Beniowskiego, Rozmowa z matką Makryną, Odpowiedź na Psalmy przyszłości i wiele innych utworów.

Poglądy i dążenia, wyrażone w pismach filozoficznych Słowackiego znalazły wcielenie poetyckie w dwu ostatnich jego utworach: dramacie mistycznym „Samuel Zborowski“ i poemacie mistyczno-historycznym p. t. „Król Duch“.

W roku 1848 Słowacki poraz ostatni w życiu odwiedził kraj rodzinny. Usłyszawszy o przygotowującem się powstaniu, zjechał do Poznania, aby popierać czynnie ruch rewolucyjny. Ale po miesiącu musiał opuścić Poznań na rozkaz policji. Wyjechał do Wrocławia, gdzie spędził kilkanaście dni u boku matki, której od 18 lat nie widział, poczem znów powrócił do Paryża, i tu, na trawiące go już zdawna suchoty, dnia 3 kwietnia 1849 r. życie zakończył.

Zet.

TESTAMENT MÓJ

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wam.
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny:
Dziś was rzucam i dalej idę w cień z duchami —
A jak gdyby tu szczęście było — idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia:
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica
I będzie, jak dźwięk pusty, trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mię znali, w podaniach przekażcie
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode:
A póki okręt walczył, siedziałem na maszcie,
A gdy tonął, z okrętem poszedłem pod wodę. . .

Ale kiedyś — o smętnych losach zadumany
Mojej biednej Ojczyzny — przyzna kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu był niewyżebrany.
Ale świetnościami dawnych moich przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą,
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą —
Tak się matkom odpłaca świat, gdy proch odniesie.

Niech przyjaciele moi siędą przy puharze
I zapiją mój pogrzeb — oraz własną biedę:
Jeżeli będą duchem, to się im pokażę,
Jeśli Bóg nie uwolni od męki, nie przyjdę. . .

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec! . . .

Co do mnie — ja maleńką zostawiam tu drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą Bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć niepłakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść?... taką obojętność, jak ja mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napełnionej łodzi,
I tak cicho odlecić, jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mnie żywemu na nic. . . tylko czoło zdobi,
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi.

Juljusz Słowacki.

Przysposobienie wojskowe jako kwestja bytu Narodu.

III.

Przedewszystkiem powstaje obecnie nowa koncepcja, na podstawie której osiąga się obecnie doskonałe rezultaty i która daje teraz w rękę najbardziej spoistą i karną siłę. Szkoda tylko, że niektóre bardzo nawet poważne i zasłużone stowarzyszenia starają się tej idei szkodzić, wysuwając na pierwszy plan tylko dobro i siłę własnego towarzystwa, a nie patrzą na dobro ogólne.

Myśl jest stara, lecz dotąd niezupełnie wykorzystana, a dotycząca wyzyskania tych największych zasobów żywych narodu, jakie posiada wieś, aby je użyć do przygotowania Państwa do obrony i to w znaczeniu ścisłem. W miastach są jaknajlepsze warunki do wychowania fizycznego młodzieży, do przyspasabiania jej. wojskowo... Natomiast dla wsi robi się dotąd bardzo mało pod tym względem. A tam rzeczywiście spoczywają najlepsze zasoby sił żywych. Jak praktyka dotąd wykazała, najlepszem jest tworzenie Hufców wiejskich p. w. po wsiach i dotąd były jak najlepsze rezultaty. Hufiec taki ma przed sobą tylko jeden cel: przygotować się duchowo, fizyczne i wojskowo do obrony kraju.

W Hufcu takim panuje najlepszy rygor, lepszy niż w innych stowarzyszeniach składających się przeważnie ze starszych członków, zbyt czasem mało zapału posiadających i obarczonych obowiązkami rodzinnemi i zawodowemi. Zrozumały to niektóre organizacje i dążą do tworzenia przy sobie nowych oddziałów składających się z młodzieży, która jest dla nich tym sokiem odżywczym.

Jednak — metody nie są dobre. Młodzież ta nie jest naogół upoważniona do zabierania głosu, przez co może się łatwo zniechęcić. Niektóre stowaryszenia doszły nawet w swem samolubstwie tak daleko, że wydają oficjalne rozkazy dla swoich podległych stowarzyszeń, aby w miejscach, gdzie istnieją hufce wiejskie p. w. zakładać własne organizacje i im szkodzić, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w małych wioskach, gdzie istnieje jedna dobra organizacja, jest rzeczą zbyteczną zakładać organizacje o celach podobnych i ew. innych ubocznych.

Jako przykład: w miasteczku liczącem nie spełna 5 000 mieszkańców istnieje 47 organizacji różnych — p. w., zawodowych, artystycznych... skutkiem czego ani jedna organizacja nie funkcjonuje należycie, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, gdyż jeden i ten sam członek należy do 5 lub 6 organizacyj i pełni w nich różne funkcje. Należy się poważnie zastanowić nad tem czy nie jest konieczne bardzo znaczne ograniczenie tworzenia nowych organizacyj nieprodukcyjnych, które niepotrzebnie zabierają drogi czas na bezpłodnych zebraniach, zatargach, a pracy i rezultatów nie osiągają, nawet zakreślonych we własnym programie.

Hufce wiejskie powinny mieć jak najwydatniejszą opiekę i poparcie ze strony władz wojskowych, państwowych i samorządowych i powinny być szczególną opieką otoczone, aby do nich nie miały dostępu zawiści partyjne.

Powinny być organizacjami oficjalnemi, przez wszystkie władze ochranianemi przed innemi wpływami.

Do kwestji tej powrócimy jeszcze w następnym artykule.

Widać jednak w całem społeczeństwie przełamanie rezerwy z jaką większość społeczeństwa odnosiła się do przysposobienia wojskowego oraz sportu.

Jako przykład: święto p. w. w małem mieście powiatowem zgromadziło 251 zawodników sportowych, a zawody przyciągnęły około 1 500 widzów. W uroczystościach przeważały organizacje młode, składające się z młodzieży, licznie reprezentowane, w przeciwieństwie do lat ubiegłych, gdzie organizacje występowały nielicznie reprezentowane i wyglądały wprost jak delegacje ze sztandarami.

(C. d. nast.) *R. Sp.*

NA BAGNETY.

. . . I spowiły czarne mroki jesiennej nocy biedną ziemię polską i ułożyły do snu.

Niebo zasnuło się chmurami. . .

Począł mżyć deszczyk. . .

Cisza. . . .

Złowrogie wyczekiwanie. . .

Umilkły grzmoty dział. . .

Ustał suchy trzask kartaczownic. . .

Na widnokręgu wzmagał się pożar — łuna obejmowała niebo. . .

Siedzimy w okopach, w pogotowiu bojowem, znużeni śmiertelnie — odpoczywamy wyczerpani, obojętni, apatyczni, tęsknimy za ciepłem ognisk rodzinnych lub za — śmiercią. . .

Jakiś ruch żywy, a cichy. . .

Pada rozkaz.

— Założyć bagnety!

Szczęknęła wyostrzona stal. . .

Idziemy, a raczej pełzamy. . .

Podkradamy się. . . Czaimy, jak lisy. . . Eh — pusty śmiech ogarnia, choć śmierć przed oczyma. Toż chłopakami małymi taksamo skradaliśmy się po owoc do cudzego sadu. . .

W tem smuga białego, oślepionego światła reflektora. . .

Odkryto nas. . .

Siaki taki splunął gniewnie:

—Ot, sobacze syny. . .

Zionął straszny ogień na nas — rzekłbyś — rozwarły się czeluście piekielne. . .

Zawyło, zaświstało, zakwiczało coś w powietrzu. Straszliwie wybuchały granaty, rozrywały szrapnele, zalewały nas kule karabinowe. . .

Djabelska ulewa stali. . .

A my idziemy. . . Już nie strach, a wściekłość, zwierzęce zapamiętanie opanowało nas i pcha naprzód. . .

Coraz to tam ktoś pada. . . Ten jęczy. . . Tamtemu klątwa skonała na ustach. . . Innemu zamarła modlitwa. . . Nic to. . . My ciągle posuwamy się. . . Strzelamy i czołgamy się. . . Coraz bliżej. . .

Zerwał się od ziemi nasz kapitan, rodak — chłop setny, dzielny, odważny. . . .

Wyrzucił jak błyskawica przez zaciśnięte zęby:

— Na bagnety! Bij tych hyclów. . .

I machnął szablą. . .

Postąpił krok naprzód. My za nim. . . A w tem chwycił się lewą ręką za piersi, ustami buchnęła krew i zwalił się na ziemię, jak dąb. . . A my biegniemy. . . Dopadliśmy wroga. . . Runęli nań, jak mur i zaczęły się jatki. . .

To był bój! Chrzęszczała stal, krew tryskała fontanną. . . Komu się bagnet ułamał, brał karabin za cieńszy koniec, za lufę i walił wokół kolbą. . . jeno furczało w powietrzu. . .

Nie wytrzymał wróg tego naporu. . .

Ten się poddał, ów padł, inny uszedł. Byliśmy, jak huragan, co miażdży i powala. . .

Nadeszła pomoc. . . Pozycje nieprzyjacielskie zostały zdobyte. . . Zwyciężyliśmy. . .

My tak zawsze! . . .

Tak! I cóż z tego?

Lejemy krew o Nią, o tę Ojczyznę naszą, ale czy ten posiew wyda upragniony, oczekiwany z utęsknieniem — i jak oddawna — plon, plon lepszej, jaśniejszej doli? . . . *(Z.)*

HENRYK SIENKIEWICZ.

MOWA POLSKA.

Opatrzność, tworząc narody, hojnie obsypała naszych praojców rozlicznemi darami. Dała im obszerne i żyzne ziemie, dała im zarazem lwie i gołębie serca, szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgórniejszych lotów. Ale nie był to jeszcze kres darów. Możnaby mniemać, że Bóg, tworząc polaków, rzekł im: „oto na domiar wszystkiego daję wam śpiż dźwięczny a niepożyty, taki, z jakiego ludy żyjące przed wami, stawiały posągi swym bohaterom; daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa czyńcie mowę waszą".

I została ta mowa, niepożyta, jak śpiż świetna i droga, jak złoto, jedna z najwspanialszych na świecie, tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać. Powstali również z biegiem wieków liczni mistrze słowa, którzy ze śpiżu uczynili ramę harfy, a ze złota nawiązali na nią struny. A wówczas poczęła śpiewać ta polska harfa i wyśpiewywać dawne życie.

Czasem huczała, jak grzmot w górach; czasem unosiła się ponad równinami; czasem w skowronkowych tonach dźwięczała nad polami, błogosławiąca i błogosławiona , czysta, jak łza, — Boże, jak modlitwa, — słodka, jak miłość!

A przyszedł wreszcie do tej harfy największy z mistrzów, Mickiewicz, i położywszy na niej natchnione dłonie, wydostał z jej strun także dźwięki, jakich nie domyślano się przed nim. Pieśń jego kończyła się aż gdzieś na niebios progu, tak doskonała, tak prawie nieziemska, że wówczas nawet, gdy przestawał grać. . .

. . . wszystkim się zdawało, że wielki mistrz gra jeszcze, a to echo grało. . .

Echo serc polskich. . . I wygrał szum naszych lasów, plusk naszych rzek i dżdżów, gromy naszych burz, pieśni naszego ludu — wszystko, co nasza myśl może objąć, serce odczuć, a dusza wyobrazić, jako wzniosłe i jako najpiękniejsze w świecie.

Więc zdawać się mogło, że po nim i obok niego nikt nie zdoła już nic dodać tej mowie, że dosięgła już szczytu i że ozdoby a doskonałości nikt już nie potrafi jej przysporzyć?

A jednak znalazł się poeta, który to uczynił.

Lećcie u zorzy prosić purpury,
Pereł u rosy, szafiru u chmury,
A może gdzie zawieszona
Na niebie tęczowa nić —
To tęczę wziąć na wrzeciona
I wić, i wić, i wić.

Tak jest! On to uczynił. On nabrał pełnemi garściami pereł, szafirów, purpury, tęczowych blasków, olśniewających djamentów i osypał niemi tę naszą harfę tak hojnie, tak bez miary, że stanęła przed nim i przed nami w niebywałym blasku, przepychu i majestacie, niby Harfa - królowa, przed którą gną się kolana ludu i schylają się czoła ludu, jak ongi przed harfą Dawida. I oto jego zasługa, jego chwała, jego wielkość.

Pokolenia będą czerpały z tych skarbów, pokolenia będą z podziwem i zdumieniem się pytały, jak zdołał i mógł to uczynić? A jednak uczynił. Zdołał — bo poezja jego duszy była jak nieprzebrane wody mórz, a mógł, bo tylko zmarłym nie można nic dodać. Przed żywą królewną zawsze można uderzyć czołem i przynieść jej skarby w ofierze; ta zaś nasza królowa, którą on obdarzył, była i będzie nie tylko żywa, ale i nieśmiertelna.

ONI I ONE.

(Humoreska.)

Rok temu, w przepiękny wieczór czerwcowy siedzieli w Grudziądzu w poczekalni dworcowej trzej niżsi urzędnicy przy kuflu piwa i spożywali chudą i tanią kolację: tak zwane wiedeńskie kiełbaski z musztardą.

— Tfe! — splunął jeden, wymuskawszy z talerza resztę musztardy chlebem, — liche kiełbaski!

— Naturalnie, że liche — powtórzył drugi — bo też kto wie skąd one są; z Wiednia zapewne nie.

— Ale gdyby były z Wiednia — dodał trzeci — to wam powiadam, żebyście się cztery tygodnie potem oblizywali!

— Żeby to tak kiedy na jaką uroczystość sprowadzić — ale, — ale, koszta przesyłki więcejby wynosiły, jak wszystko warte!

— Co to, to nie, — rzekł siedzący obok konduktor kolejowy. Ja jadę do Krakowa, tam mam znajomego, który jedzie do Bogumina i napowrót. a ten przez austrjackiego kolegę, jadącego pomiędzy Boguminem a Wiedniem, może kazać tych kiełbasek zakupić i przywieźlibyśmy je tu dotąd bez kosztów.

— Brawo! doskonale — zawołali wszyscy i niedługo trwało, a złożyli pieniądze, i pili na tę radość, że za kilka dni tanio a prawdziwie po wiedeńsku zjedzą sobie kolacyjkę. . . .

Konduktor dał przyjacielowi w Krakowie potrzebne instrukcje i w dwa dni potem już kolega konduktor austrjacki kupił we Wiedniu trzy funty prawdziwych kiełbasek.

Gdy przybył do Bogumina, jeszcze kolegi z Krakowa nie było. Siedział więc, czekając przy piwie ze znajomymi, którzy go też między innymi zapytali, coby tam miał w tej paczcie?

— To wiedeńskie kiełbaski dla mojego kolegi z Krakowa, który ma ję komuś do Krakowa zawieźć.

—Co mi to za znawcy we Wrocławiu! — zauważył ktoś pogardliwie. — Wiecie co? Każemy te kiełbasy ugotować dla siebie, a do Krakowa kupimy trzy funty tutejszych, które też złe nie są. W Krakowie się na nich nie poznają, a my co użyjemy, to użyjemy!

Konduktor się wymawiał, ale gdy zaczęli na niego nacierać i wreszcie jemu samemu ślinka szła do ust, zgodził się, oddał kiełbasy, a zakupione w Boguminie zawinął w wiedeńską gazetę i oddał je koledze z Krakowa.

Ten dowiózł je do Krakowa szczęśliwie, ale tam taka sama go nawiedziła pokusa, jak kolegę austrjackiego w Boguminie. Śmiano się z niego i perswadowano mu, że na Pomorzu ani wiedeńskich, ani krakowskich nie znają, aż wreszcie zgodził się na to, że przywiezione zjedli wspólnie, a natomiast kupili w Krakowie trzy funty i zawinęli w gazetę wiedeńską.

Pomorski konduktor zabrał kiełbasy i wiózł je szczęśliwie ku miejscu przeznaczenia. W drodze spostrzegł je drugi kolega.

— Ej, co tam! — zawołał. — Zróbmy naszym żonom niespodziankę. Jeszcześmy nie jedli wiedeńskich kiełbasek, więc nie zawadzi spróbować. Ty weźmiesz połowę do domu i ja połowę, a kupimy do spółki trzy funty w Grudziądzu. Tam też są znakomite kiełbasy, a ci panowie na tem się nie poznają!

Konduktor przypomniał sobie, że sami opowiadali, iż prawdziwych wiedeńskich nie jedli, więc był bezpiecznym i pokusa zwyciężyła. Obaj rozebrali pomiędzy siebie kiełbaski i kupili w Grudziądzu innych

Przybywszy na miejsce, posłał konduktor gospodarzowi lokalu kiełbasy zawinięte w gazetę wiedeńską. Gospodarz obejrzał je sobie i rzekł do żony:

— Wiesz co? Te kiełbasy zatrzymamy dla siebie, prędzej poznamy się na tem, co dobre, niż ci chudeusze.

Kupimy im z dworca innych, tam właśnie mają świeże.

Jak rzekli, zrobili. Z dworca kupili trzy funty kiełbas i ugotowali je wieczorem panom urzędnikom z surowym chrzanem, zupełnie po wiedeńsku. A panowie urzędnicy byli zachwyceni delikatnością i smakiem tych specjałów, pili trzy razy więcej, niż zwykle i z uniesieniem opowiadali swoim kolegom, jak tanio jedli „oni, prawdziwe one“! (Z.)

Jak dawno znamy tytoń i cygara?

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że już rzymscy żołnierze palili fajeczki, napełnione suszoną lawendą lub podobnemi ziołami. Tytoń poznaliśmy dopiero po odkryciu Ameryki w r. 1497. Amerykanie palili we fajce, kończącej się dwoma wylotami, z których jeden kładziono do ust, drugi zaś do nosa, aby w ten sposób nie tracić niepotrzebnie dymu. Że jednak i cygara znano już przed odkryciem Ameryki, dowodzi statua kamienna, znaleziona w dawnem meksykańskiem mieście Palanque. Statua prymitywnie wyciosana w kamieniu, przedstawia bóżka lub kapłana z olbrzymiem cygarem w ustach, z którego buchają kłęby dymu. Dzisiaj jeszcze można znaleźć na wyspach Filipinach w niejednym domu olbrzymie cygara familijne, z którego pociągają wszyscy, poczynając od najmłodszego dziecka aż do zgrzybiałej prababki. Także każdy gość, wchodzący do mieszkania, otrzymuje od gospodarza prawo pociągnięcia z owego cygara rodzinnego, a odmówienie byłoby uważane za rozmyślną obelgę.

W Europie rozpowszechniały się cygara znacznie później, a mianowicie za sprawą Holendrów. Najwcześniejsza zmianka o cygarze znajduje się w słowniku z r. 1735: „Cygara są to liście tytuniowe, w ten sposób zwinięte, że zarówno można ich używać do fajki, jak też bez niej“. Pięćdziesiąt lat później karano w niektórych miastach amerykańskich osoby, palące publicznie cygara.

W Niemczech poraz pierwszy próbował wyrobu cygar Henryk Schlottmann w Hamburgu w r. 1788. Początkowo interes szedł tak źle, że Schlottmann musiał nawet rozdawać zadarmo cygara, by ludzi zapoznać ze swym wyrobem. Dopiero, gdy kilka okrętów przywiozło cygara z Ameryki i znalazł na nie odbiorców, poczęło mu się lepiej powodzić.

Jak mało jednak jeszcze przed stu laty znane były cygara w Europie, dowodzi następujący ustęp z pierwszego wydania leksykonu Brockhausa: „Cygara są to liście zwinięte na kształt grubych na palec cylindrów, które zapala się z jednego końca, a drugi wkłada w usta i ciągnie“.

(Z.)

LILLA WENEDA.

Z okazji pobytu w Grudziądzu w dniu 22-go czerwca prochów nieśmiertelnego naszego wieszcza Juljusza Słowackiego, odegrano w tym dniu w Teatrze Miejskim tragedję w 5 aktach Juljusza Słowackiego „Lilla Weneda", której streszczenie podaję poniżej:

W okolicach Gopła toczy się śmiertelna walka między miejscowymi mieszkańcami Wenedami, a najeźdźcami Lechitami. Lechici zwyciężyli i król Wenedów Derwid z dwoma synami Lelum i Polelum i czarodziejską harfą dostali się w ręce króla Lechitów Lecha i jego żony, skandynawki rodem, okrutnej Gwinony. Jedna z córek Derwida, Lilla Weneda, postanawia ocalić ojca i braci. Udaje się więc pod opieką pobożnego mnicha św. Gwalberta, do obozu Lechitów prosić Gwinonę o litość. Gwinona, która już przedtem kazała wyłupić oczy Derwidowi, zgadza się wypuścić go wraz z synami, jeżeli Lilla trzykrotnie ocali go od śmierci.

Wdrugim akcie kapłanka i wróżka Roża Weneda, siostra Lilli, pali na pobojowisku ciała poległych w boju Lechitów i czaruje trupy. Ślaz, sługa św. Gwalberta, przebiera się w zbroje rycerza Salmona zabitego harfami dwunastu harfiarzy i udaje się do zamku Lecha. Gwinona każe uwięzionego Derwida przywiązać za włosy do dębu, a małym swym synkom strzelać do niego z łuczków. Lilla przy pomocy braci ocala ojca, jej brat Polelum bowiem rzuca toporem i ucina włosy ojcu tuż przy głowie.

W akcie trzecim przybywa Ślaz w zbroi Salmona z zapuszczoną przyłbicą. Gdy nie chcą wierzyć, iż jest Salmonem mówi, że go odmieniła czarami wróżka Róża Weneda. Lelum i Polelum zostali uwolnieni z niewoli Lechitów, lecz Derwid, któremu topór syna obciął tylko promień włosów, pozostaje w niewoli, znieważany przez Gwinonę, która wścieka się, że go ukorzyć nie może, a wreszcie wtrąca go do wężowej wieży, gdzie ma zginąć śmiercią pewną. Ślaz tymczasem coraz gorzej gra rolę Salmona, a korzystając z pierwszej sposobności, ucieka, przybrawszy w swą zbroję łatwowiernego św. Gwalberta, który za niego zostaje wtrącony do więzienia.

Z drugiej próby (w akcie czwartym) Lilla wychodzi zwycięsko. Cudnemi dźwiękami harfy zaczarowała węże, pośród których ojciec jej spał spokojny. Przychodzi kolej na trzecią próbę. Gwinona wtrąciła starca do więzienia na śmierć głodową. Aby ocalić ojca życie przychodzi Lilla w niezawiązanej koszuli, w wianku z lilij wodnych na głowie, prosząc Gwinonę, aby pozwoliła jej odwiedzić ojca. Kiedy wysłuchano jej prośbę i wpuszczono ją do ojca, nakarmiła Derwida rdzeniem łodyg liljowych. Żąda wobec tego wydania ojca, ale przychodzi wieść, że Lechon, ukochany syn Lecha i Gwinony, dostał się do niewoli Wenedów. Gwinona zwalniając Derwida daje jemu do wyboru: czy córkę lub harfę chce zostawić, jako zakładnicę za Lechona, jedna z nich musi pozostać. Derwid po straszliwej chwili rozterki i wahania, odchodzi z Lillą, która niebawem ma powrócić z Lechonem po harfę. Róża Weneda wie, że jej lud zginąć musi, bo otwierała piersi trupów na pobojowisku i przekonała się, iż w jednej piersi serce zbladło, w drugiej zamiast serca, był kłębek robaków, w trzeciej zaś serca nie było. Nie chcąc jednak odejmować ludowi męstwa w chwili ostatecznej rozprawy, Róża wróży, że Wenedzi zwyciężą, jeżeli podczas walki Derwid zagra wielką pieśń na swej czarodziejskiej harfie. Przyprowadzają do niej schwytanego Ślaza, który kłamliwie donosi, że Lechici zamordowali Derwida i Lillę. Wtedy Róża zabija będącego u niej w niewoli Lechona, a w chwilę później Derwid z Lillą i synami nadchodzą, ale bez harfy. Aby ją odzyskać musi się Lilla poświęcić i iść po nią do okrutnej Gwinony.

Zbliża się chwila stanowczej walki, w której chodzi o życie lub śmierć całego narodu. Lilla przychodzi do zamku Lecha sama, bez Lechona. W przystępie szału Gwinona dusi ją własnemi rękoma i trupa jej, zamiast harfy, odsyła w skrzyni cedrowej Derwidowi. Walka straszliwa się toczy. Wenedzi wszyscy zginą, jeżeli Derwid nie zagra na harfie wielkiej pieśni zwycięstwa. Kiedy szala zwycięstwa przychyla się na stronę Lechitów nadchodzi Ślaz i przynosi skrzynię cedrową. Derwid wstaje z tronu i zbliża się do harfy i dotykając skrzyni harfowej prosi Wenedę, aby otworzyła skrzynię. Roża Weneda zdejmuje wieko ze skrzyni harfowej i cofa się, odciągając ojca za rękę. W skrzyni zamiast harfy widać umarłą Lillę Wenedę. Derwid wyrywa się z rąk córki, i kładzie ręce na twarzy zmarłej Lilli i nie chcąc się dać od niej oderwać, wydobywa z zanadrza nóż ofiarny i przebija się dwa razy.

Lelum i Polelum wychodzą walczyć, lecz od tej chwili nie było już nadziei dla Wenedów. Wszyscy zginęli, a w końcu Polelum, ostatni ze swego rodu, spłonął dobrowolnie na stosie przygotowanym dla jego brata. Pozostaje przy życiu tylko smutna wróżka klęski Róża Weneda. Z niej i z popiołów pobitych rycerzy wenedyjskich narodzi się kiedyś mściciel. —

Powyższą sztukę wystawił Teatr Miejski w Grudziądzu bardzo starannie. Gra artystów była nadzwyczajna. Zupełnie przepełniona widownia była najlepszym dowodem, że ludność grudziądzka i okolicy docenia należycie zasługi i poświęcenie Dyrekcji i pp. artystów naszego Teatru. Wystawieniem „Lilli Wenedy", Teatr Grudziądzki zasłużył sobie na uznanie. *Tezet.*

Poświęcenie sztandaru Tow Powstańców i Wojaków w Rywałdzie pow. Grudziądzki.

W dniu 12 czerwca, obchodziło tutejsze Towarzystwo P. i W. poświęcenie sztandaru. Mimo niepogody i deszczu, święto to wypadło okazale.

Już w przeddzień uroczystości widać było żywy ruch we wiosce. Mieszkańcy współdziałając z Towarzystwem, plotą wieńce i stawiają bramy powitalne, na przybycie gości.

Miejscowość i okolica, w znacznej części zamieszkała przez mniejszość narodową, dzisiaj chce okazać na zewnątrz swój polski charakter i narodową spoistość, każdy kto może ofiaruje chociaż cząstkę swej pracy, aby uroczystość wypadła najokazalej.

W niedzielę o 8-mej rano, brzmią po wiosce tony muzyki wojskowej, wkrótce przybywają sąsiednie i dalsze towarzystwa, lub ich delegacje, jak też i przedstawiciele władz i goście.

Przybyłych wita druh prezes Lamparski. Po nagłym deszczu, komendant Towarzystwa druh Lipecki zarządza zbiórkę Towarzystw; a więc widzimy tu: Tow. z Radzyna, Grudziądza, Gruty, Okonina, Słupa i Mniszka, Sokoła z Jabłonowa, Tow. śpiewu „Halka“ z Rywałdu, i własne Towarzystwo wraz z młodzieżą wojacką. Na czele stoi miejscowy pluton honorowy pod bronią, potem sztandary.

Przedstawiciele władz wojackich odbierają raport, w tem nadjeżdża Pan Starosta Czarliński, wraz z Naczelnym Sekretarzem Starostwa druhem Ziółkowski, oraz przedstawiciel Armji P. major Kępiński.

Prężą się wojackie szeregi przy przeglądzie ich przez przedstawicieli Państwa i Armji.

Przy dźwiękach muzyki rusza pochód przed miejscową szkołę po sztandar, poczem do kościoła. Przed ołtarzem obok sztandaru zasiadają chrzestni Rodzice, a to panie: Starościna Ossowska, Kazimierczakowa i Lamparska, panowie Jaranowski i Klarkowski, dalej przdestawiciele władz i goście..

Od stóp ołtarza przemawia Ks. proboszcz Karczyński w gorących słowach, poczem następuje poświęcenie sztandaru i msza św., podczas której śpiewa Tow. „Halka“.

Po poświęceniu, w pochodzie udajemy się na plac uroczystości, gdzie następuje odebranie przysięgi przez księdza prob. Karczyńskiego, poprzedzone przemówieniem, dającym się ująć w słowa: „Oto wasz sztandar, a przy nim każe wam stać Bóg i Ojczyzna“. Przemawia następnie prezes Okręgu kap. rez. Goga i wręcza sztandar chorążemu, muzyka gra hymn narodowy.

Przemawiają jeszcze p. Starosta Czarliński, major Kępiński i pani Starościna Ossowska. Poszczególne Tow. i goście wręczają gwoździe pamiątkowe, a jest ich aż 14.

Następnie defilada przed sztandarem i władzami. Idą sprężyście krokiem weterani z wielkiej wojny, a obok nich młodzież wojacka, przyśli żołnierze Rzplitej i druhny Sokolice z Jabłonowa.

Widzimy tu w tych twarzach ochotę i zdecydowanie, że wtedy, gdy nadejdzie potrzeba, nie braknie ich w szeregach obrońców Ojczyzny. Duma wzbiera nasze dusze patrząc na te szeregi, a jednocześnie ożywia nas wszystkich jedno pragnienie: „Oby was więcej było, setki w każdej miejscowości, starych i młodych zorganizowanych, aby wrogowie widzieli, że Polska to jeden wielki obóz wojenny, że jej dzieci to krzepki i ofiarny lud, gotów Jej bronić do ostatniej kropli krwi“.

Po rozwiązaniu pochodu, odbyła się wspólna fotografja, a potem obiadw sali Cichockiego. W ogólnym podniosłym nastroju, przemówił pierwszy ref. oświatowy Tow. dh. nauczyciel Myjak, kreśląc historję Tow., które zostało założone 27. VIII. 1927 r. Mówca przedstawił dotychczasową pracę Tow. i jego zamiary na przyszłość.

Przemawiali jeszcze: Prezes obwodu, p. radca Baranowski, komendant George, kap. rez. Goga, del. T.P.W. z Jabłonowa Nowak, prezes Tow. Raedyn, kierownik szkoły Klimek, naczelnik Sokoła z Jabłonowa Reclaf i prezes Tow. dh. Lamparski.

Po południu koncertowała muzyka 65 pp. już to na placu, bądź na sali. — Wieczorem zaś odegrano sztukę teatralną p. t. „Stary piechur i syn jego huzar“.

Nie od rzeczy trzeba tu zaznaczyć, że Tow. to, rozpoczęło swoje istnienie przy 27 członkach, dziś ich liczy ponad 50, oprócz tego 25 członków w Tow. Młodzieży Wojackiej.

Praca jest tu ciężka, bo członkowie towarzystwa to przeważnie lud rolny i roboczy, z Rywałdu Król. i Szl. Gołębiewa, Blizna, Blizinka, Białobłot i Bursztynowa, skąd odległości do siedziby Tow. są dosyć znaczne, co w znacznej mierze utrudnia pracę. Tow. rozwija się dobrze, pod sprężystym i ofiarnym pracownikiem druhem Lamparskim.

Żałować tylko należy, że wielu, bardzo wielu byłych żołnierzy, trzyma się na uboczu, a to przeważnie ludzie wpływowi i zamożni. Zapomniają widocznie o tem, że obowiązkiem każdego jest służyć Ojczyźnie w tym stopniu jak go stać, czy to swoim umysłem, czy materjalnie, czy też sposobiąc się fizycznie do przyszłej obrony kraju.

Pracy jest tu wiele i różnorodnej, siły każdego czynnika mogą być spożytkowane w miarę jego zdolności.

Dzisiaj dopiero zaczynamy pracę nad przysposobieniem do obrony kraju, jesteśmy w powijakach dopiero, a musi nas stać miljony armji rezerwowej, która w przyszłości wobec nowych wymagań wojny będzie miała doniosłe zadanie do spełnienia.

Może takie uroczystości jak ta, otworzą oczy tym opieszałym i przypomną im, że obrona ich warsztatów pracy również do nich samych należy, a dokonana być musi i ich własnemi siłami. Wspólną mamy Ojczyznę i wspólna praca dla Niej być musi.

Przy kieliszku i zabawie Ojczyzny się nie buduje, ale w cichej i stałej pracy dla Niej.

Myjak.

Manewry Powstańców i Wojaków w Czersku.

Manewry Tow. Powst. i Wojaków Czerskiego Obwodu odbyły się dnia 19 b. m. przy licznym udziale druhów przybyłych z sąsiednich placówek a to Karsin, Wiele, Odry, Gotelb, Łubna, Mokre, Malachin, Czersk, Ostrowte, Łęg, Rytel, i Krzyż, zebrane placówki zostały podzielone na dwie armje a mianowicie na czerwoną i niebieską.

Zadaniem armji czerwonej było bowiem obsadzenie toru z Czerska do Bąka przyczem zadaniem niebieskich było przeszkodzić i nie dopuścić do zajęcia i uszkodzenia toru kolejowego. Obie armje zetchnęły się w lesie pomiędzy Mokrem a Malachinem, gdzie przyszło do starcia. Kierownictwo manewrów spoczywało w rękach panów oficerów z Chojnic z panem kapt. Rożańskim na czele. Po zastanowieniu działań wojennych obie armje po krótkim odpoczynku przy dźwiękach orkiestry sokoła z Czerska powróciły do Czerska, gdzie w ogrodzie p. Kalinowskiego podano wojakom żołnierski obiad z kotła, zaś obiad dla oficerów i przedstawicieli władz podano w sali p. Jagalskiego, podczas obiadu przemówił p. starosta Popiel, ofic. instrukcyjny kapt. Rożański oraz komendant obwodowy Tow. Powst. i Wojaków druh Bieliński, który zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć najjaśniejszej Rzeczypospolitej oraz jej dzielnej armji. Jako przedstawiciel okręgu Starogardzkiego wziął udział w zastępstwie przeszkodzonego prezesa wiceprezes p. K r e f t z Gdańska. Około godz. 4-tej po poł. otrąbiono zbiórkę w ogrodzie p. Kalinowskiego do której stanęli przybyli na manewry wojacy Tow. i gniazda sokolskie Czersk, Rytel oraz młodzież katolicka z Wiela. Uczestników z karabinami naliczono około 400-stu pozatem około 200-stu bez broni, podczas zbiórki odbyło się przez p. starostę Popiela wręczenie zasłużonemu prezesowi Tow. Powst. i Wojaków placówki Czersk panu Janowi Mroczyńskiemu mistrzowi stolarskiemu dyplomu w uznaniu dzielnej pracy w związku Powst. i Wojaków. Następnie przemówił p. kapt. Rożański, starosta Popiel, którzy dziękowali uczestnikom za udział w ćwiczeniach. Z placu zbiórki wymaszerowano w ordynku wojskowym przed ratusz, gdzie defiladę odebrał p. starosta Popiel z Chojnic wraz z władzami wojskowemi, po defiladzie powrócono na miejsce zbiórki a następnie do ogrodu p. Kalinowskiego, gdzie orkiestra sokoła z Czerska do późnego wieczora koncertowała, wieczorem odbyły się tańce w Hotelu „Metropol" oraz w sali p. Jagalskeigo.

NAD POLSKIEM MORZEM.

Przyjęcie prochów Słowackiego w Gdyni.

Dnia 21. 6. br. o godz. 5,30 statek „Wilja", wiozący z Francji prochy wielkiego wieszcza naszego, przybył do portu, poprzedzany przez kilka mniejszych statków, m. in. przez „Mazura", na którym wyjechał był na spotkanie starosta morski p. gen. Zaruski. W chwili tej orkiestra Marynarki Wojennej odegrała Marsz żałobny Chopina. Następnie weszli na statek ks. dziekan Roszczynialski w asyście ks. dyrektora Nabakowskiego i ks. prof. N. Partyki z kilku jeszcze innymi duchownymi, poczem przemówił p. min. Dobrucki, przyjmując prochy wieszcza w imienu Rządu i Narodu. Po odśpiewaniu egzekwij i pobłogosławeniu trumny wszedł ks. dziekan na mównicę i wygłosił płomienne, patrjotyczne przemówienie, dając w niem wyraz radości, że ziemia kaszubska i lud kaszubski jako pierwsi mają zaszczyt witać prochy wielkiego poety. Następnie wykonał chór dzieci syberyjskich pod batutą p. Jakubkiewciza „Kyrie", „Sanctus" i „Agnus Dei". Imieniem komitetu gdyńskego wygłosił podniosłe przemówienie p. dr. Skowroński, poczem chór Seminarjum wejherowskiego pod batutą p. prof. Madejskiego wykonał zastosowaną do uroczystości kantatę. Jako przedstawiciel Polonji gdańskiej przemówił prezes Gminy Polskiej p. Czyżewski. Występowały potem na statek poszczególne delegacje z wieńcami, których złożono mnóstwo. Specjalnie odznaczyło się tu miasto Wejherowo, skąd przybyły niemal wszystkie szkoły z nauczycielstwem i bardzo dużo obywatelstwa. Od miasta złożyła wieniec delegacja, złożona z pp. burmistrza Kruczyńskiego i zast. burmistrza radcy Chmielewskiego, dalej byli obecni radcy Magistratu pp. Michalski, Magnus i Rolbiecki oraz kilku radnych. Z Pucka widzieliśmy p. radcę Miotka oraz radnych z p. prezesem Krausem na czele. Gdynia była reprezentowana przez Magistrat i Radę w komplecie z p. burmistrzem Krauzem na czele. Dalej wpuszczono na okręt wszystkie szkoły oraz publiczność, której przybyły nieprzeliczone tłumy.

Na statku służbę honorową pełnili marynarze pod bronią. Byli obecni poza p. min. Dobruckim, starosta morskim p. gen. Zaruskim, p. starosta Lipski z Wejherowa, wice-starosta Bała z Pucka, kilku posłów pomorskich i innych. Około godz. 8 statek wyruszył pod eskortą innych statków w stronę Westerplatty.

Początek przybrzeżnej żeglugi.

Z dniem 1. czerwca „Żegluga Polska" uruchomiła linję pasażerską z Gdyni na Hel, narazie za pomocą wydzierżawionego statku, aby dać już teraz komunikację pomiędzy temi miejscowościami. Ponieważ przystań w Gdyni około Domu Kuracyjnego nie jest jeszcze gotowa, statek będzie odchodził na razie od nowych wybrzeży przy basenie wewnętrznym portu (niedaleko promu) — jednak przy sprzyjającej pogodzie będzie stawał około molo południowego, gdzie publiczność będzie mogła dojeżdżać do statku na łodziach, dopóki pomost nie zostanie wykończony. Statek będzie odchodził codziennie z portu o godz. 11,10, od molo kuracyjnego o 11,40. — Z Helu zaś o

godz. 14-ej i 21,30. Ceny przejazdu są znacznie zniżone. Bilet w jedną stronę kosztuje 2,— zł., tam i z powrotem 3,— zł. Wycieczki z niemniej 30 osób, korzystają ze znacznych ulg. Sprzedaż biletów odbywa się na statku.

Poświęcenie bandery na torpedowcu „Ślązak".

Podniosła uroczystość w pierwszy dzień Zielonych Świątek odbyła się na stojącym w porcie w Gdyni torpedowcu O. R. P. „Ślązak". Ludność Górnego Śląska ofiarowała okrętowi temu banderę wojenną, której wręczenie i poświęcenie dokonane zostało w obecności specjalnie przybyłej wycieczki z Górnego Śląska, złożonej z kilkuset osób. Uroczystą mszę św. na pokładzie torpedowca odprawił ks. kapelan mar. woj. Wł. Miegoń, jak również wygłosił okolicznościowe kazanie i dokonał poświęcenia bandery. Wśród reprezentantów władz wojsk. i cywiln. zauważyliśmy star. morsk. p. gen. M. Zaruskiego, dow. floty komandora J. Unruga, komandorów Solokiego, Filanowicza, Korytowskiego, korpus oficerów mar. woj. delegacje z poszczególnych okrętów woj., licznych przedstawicieli prasy górnośląskiej, jak i prasy pomorskiej idt. Wśród wielu przemów specjalnie się wyróżniła mowa prezydenta miasta Królewskiej Huty, który przemawiał w imieniu ludności Górnego Śląska. Po poświęceniu Górnoślązacy zwiedzili port, następnie statkiem udali się do Helu, skąd rozpoczęli dalsze zwiedzanie wybrzeża.

Ulepszenie techniczne w porcie.

W związku z wydzierżawieniem przez koncern „Robur" 400 mtr mola (200 m. betonowego, a 200 m. zewnętrznego drewnianego) w porcie gdyńskim konieczne są nowe urządzenia techniczne dla podniesienia wydajności załadowania węgla, przyczem muszą być tak skonstruowane, aby zapewniały jak największą wydajność przy najmniejszem uszkodzeniu wagonów i okrętów i nie kruszyły węgla. W ostatnim czasie wykończono w Fabryce Maszyn w Inowrocławiu pierwsze urządzenie techniczne tego rodzaju w myśl projektu inżyniera Zbądniowskiego, przy finonsowem poparciu „Elibora" w Gdańsku. Urządzenie to składa się z 2 części, a mianowicie z taśmy stalowej, transportującej węgiel z wagonów i z elewatora wysokości do 6 m., za pomocą którego ładuje się węgiel na statki. Urządzenie to ma tę zaletę, że jest lekkie, więc może być z powodzeniem zastosowane na molu drewnianem oraz szybko przesuwane z miejsca na miejsce w zależności od pozycji okrętu, a, co najważniejsze, równocześnie może wyładowywać węgiel z 4 wagonów 30-tonowych. Wydajność na godzinę wynosi 180—240 ton, gdy krany niedawno zmontowane mają wydajność każdy 60 do 70 ton na godzinę. Urządzenia są już zmontowane w całości i próby czynione w fabryce dały bardzo pomyślne rezultaty. W najbliższych dniach urządzenia te będą ustawione już w porcie i specjalna komisja zbada ich działalność. Koncerny węglowe zainteresowały się żywo owym wynalazkiem i jest nadzieja, że port gdyński w niedługim czasie podniesie poważnie wydajność, co przyczyni się do podniesienia eksportu węgla.

Mechlinki.
Komunikacja przybrzeżna.

Kilku obywateli Mechlinek i Pierwoszyna z panem wójtem Krausem na czele poczyniło kroki celem pobudowania w Mechlinkach przystani czyli mostu dla statków komunikacji przybrzeżnej. Przeprowadzone badania i pomiary wykazały konieczność wyciągnięcia mostu na długość 100—120 m. w morze oraz nadania mu wielkiej trwałości wobec zimowego ruchu lodów w zatoce. Min. Przemysłu i Handlu i kierownictwo budowy portu w Gdyni odnoszą się do projektu bardzo życzliwe i udzieliło pewnego poparcia, taksamo p. burmistrz m. Gdyni. Jest to też nadzieja, że i p. starosta morski i Związek Celowy nie odmówią swej pomocy przy uprzystępnieniu dla ruchu letników naszego zakątka, dotąd tak zaniebanego pod względem komunikacji.

Po ukończeniu prób w elektrowni portowej,

elektrownia portowa zostanie uruchomiona, co odciąży poważnie miejską sieć elektryczną i umożliwi nieprzerwaną pracę dniem i nocą dźwigarom mostowym.

Pod nowy budynek pocztowy

zaczęto kłaść fundamenty betonowe. Stanie on przy ul. Portowej. Budynek ten niewielkich rozmiarów przeznaczony będzie tylko dla Urzędu Pocztowego, działalność którego rozciągać się będzie tylko na dzielnicę portową.

Gdynia otrzyma sieć tramwajową.

W planach rozbudowy Gdyni przewidzianą jest i sieć tramwajowa, która połączy port z miastem, Oksywiem, Kamienną Górą i terenami położonemi w Grabowie, gdzie obecnie buduje się na działkach sprzedanych osobom wojskowym, kolonją oficerska.

SPORT

— *Turniej tennisowy na kortach TKS.* Między TKS-em a Bydgoskim klubem Sportowym zakończył się dnia 19. VI. br. zwycięstwem TKS-u w stosunku 4 : 4. Toruńczycy wygrali wszystkie gry pojedyńcze i jedną podwójną, oddać natomiast musieli po pięknej i zaciętej walce drugiego doubla na korzyść Bydgoszczy. Poszczególne wyniki są następujące: Single panów: Herdegen (T. K. S.) — Sokołowski (BKS.) 6:4, 6:1; Zaremba (TKS) — Odrzywolski (BKS.) 6:2, 6:3. — Gdy podwójne: Herdegen—Monderer (TKS.) 6:3, 6:2; oraz Sokołowski—Odrzywolski (BKS.) — Zaremba—Mroczkowski (TKS.) 4:6, 7:5, 6:4. Najlepszą grę pokazali pp. Sokołowski i Herdegen. Pozatem rozegrano jeszcze kilka gier w klasie juniorów BKS-u i TKS-u, gdzie lepszymi okazali się młodzi goście z Bydgoszczy, wygrywając wszystkie 3 gry z juniorami TKS-u.

Całe spotkanie nacechowane było nadzwyczajną serdecznością z obu stron i przyczyniło się do jeszcze większego zacieśnienia i tak już bardzo miłych stosunków sportowych z sympatycznymi kolegami z Bydgoszczy. — Publiczności wyjątkowo mało przyglądało się ciekawym rozgrywkom a szkoda, bo pięknie było.

— *Otwarcie Bydgoskiego Klubu Wioślarek.* Dn. 12. czerwca odbyło się w Bydgoszczy poświęcenie i otwarcie Bydgoskiego Klubu Wioślarek. Liczne delegacje klubów zamiejscowych i miejscowych oraz przedstawiciele władz, wojska i prasy składali gratulacje nowym wioślarkom. Po uroczystem podniesieniu bandery odbyła się defilada łodzi w której wzięły udział 3 osady wioślarek. Prezeską nowego Klubu jest p. Maciejewska.

— *Mistrzem toru m. Grudziądza na rok 1927—28 został p. Gawroński.* Wyścigi kolarskie odbyte w Grudziądzu, dnia 16. VI. br. o mistrzostwo toru wzgl. klubu dały następujące wyniki: Klasa A.: 1. p. Bilitz; 2. Szydłowski Beno; 3. Waśkowski. Klasa B. pp.: 1. Gawroński; 2. Makowski; 3. Popiel. Bieg o mistrzostwo toru pp.: 1. *Gawroński;* 2. Popiel; 3. Waśkowski. Bieg australijski pp.: 1. Kozłowski, 2. Dizing.

— *Mistrzem Pomorza p. Paweł Dybowski z Tow. Gimn. „Sokół" w Działdowie.; 100 klm. w czasie 3 godzin 24 min. 50 sek.* — W niedzielę, dnia 19. 6. rb. o godz. 3,30 popoł. odbyły się doroczne wyścigi kolarskie o tytuł mistrza Pomorza na szosie Świerkocin—Białachowo—Wełcz, na zlecenie Polskiego Związku Kolarzy, a zorganizowane przez Tow. Sport. „Olympia", Sekcja Kolarska. Szosa, jakby wymarzona na wyścigi kolarskie, stała się terenem 10-krotnych okrążeń, które wynosiły razem 100 km. Start i meta tuż na drodze rozstajnej od Świerkocina do Białachowa względnie Wełcza. Szosę obstawiono posterunkami policji i sędziami kontrolnymi.

Do mety przyjechali: jako pierwszy p. Paweł Dybowski (zdobywca tytułu mistrza Pomorza) w czasie 3 godz. 24 min. i 50 sek.; drugi p. Piotr Kujawski z Tow. Sport „Olympia" (zdobywca złotego medaljonu, fundowanego przez Tow. Sport „Olimpia" w czasie 3 godz. 36 min.; trzeci p. Benet Cherek z Tow. Sport. „Olympia" w czasie 3 godz. 39 min.

Po krótkim odpoczynku przemówił na miejscu prezes Tow. Sport. „Olympia" p. K. Andrót, kończąc swoją przemówę okrzykiem na cześć polskiego kolarstwa. Wśród owacyj nie zapomniano o naszych dzielnych mazurach z pod Działdowa, wnosząc na ich cześć okrzyk z pełnych piersi: „Niech żyją nasi dzielni mazurzy!"

Jako pamiątkę wręczono p. Dybowskiemu czerwoną szarfę z wyszywanym napisem złotemi zgłoskami „Mistrz Pomorza 1927".

— *Wpław z Ciechocinka do Torunia Wisłą — 20 km. w 3 godz. 12 min.* W niedzielę 19-go czerwca podjęło się kilku pływaków sekcji pływackiej TKS-u przepłynięcia Wisłą z Ciechocinka do Torunia. Śmiałe to sportowe przedsięwzięcie udało się doskonale dwu członkom: pp. Henrykowi Buzie i Franciszkowi Błochowi. Przestrzeń wynoszącą 20 km. przebyli: p. Buza w 3 godzinach i 12 minutach, a p. Błoch w 3 godzinach 17 min.

Jest to nielada wyczyn sportowy, jeśli się weźmie pod uwagę, że pływacy niczem nie preparowali swego ciała, co zwykle przy dłuższych pływaniach jest konieczne jak smarowanie tłuszczem itp. Mimo braku tych środków obaj pływacy przybyli w doskonałej formie do przystani klubu wioślarskiego finiszując ostatni dystans crawlem. Na przebycie 1 kilom. zużywali przeciętnie 10 minut. Najszybciej przepłynęli 4-ty i 17-ty km. i to każdy w 7 minutach, najdłużej 3-ci km. bo w 18 min. Szybkość zależna była w dużej mierze od prądu na Wiśle. Pogoda nieszczególnie sprzyjała pływakom, gdyż przeciwny wiatr powodował falę, która utrudniała posuwanie się naprzód, również i napotykane parostatki przeszkadzały przez robienie fali. Pływakom towarzyszyła łódź z klubu Wioślarskiego.

Podobno dzielni pływacy zamierzają podjąć się przepłynięcia Wisłą z Torunia do Bydgoszczy w dniu międzynarodowych regat w Brdyujściu.

— *Zwycięstwo „Olimpji" w Toruniu.* W czwartek, dnia 16. VI. 27. rozegrała grudziądzka „Olympia" pierwszy swój mecz o mistrzostwo Pomorza z K. S. „Zuchem" w Toruniu, odnosząc zwycięstwo w stosunku 5:4 (5:1). W 20-tej minucie przed końcem wyklucza sędzia Maliszewskiego za rzekomy foul. Bramki strzelił Trzciński 2, Behrendt, Szamot, Michalak po jednej. Sędziował p. por. Brzeziński.

FIDAC

Wielka parada legji amerykańskiej.

„Największym zdarzeniem corocznego Kongresu Legji Amerykańskiej będzie z punktu widzenia publiczności wielki pochód, który się odbędzie 19-go września (w Paryżu) w dniu otwarcia“, pisze p. Sedley Peck, dyrektor wydziału dziennikarskiego Legji Amerykańskiej w świeżo wydanym czerwcowym numerze Buletynu FIDAC‘u.

Pochód ten będzie się ciągnął przez cztery i pół kilometra, a defilada przed Trybuną na *Place de Rivoli* zajmie cztery godziny. Pochód stworzy się na *Esplanade des Inwalides.* Przewodniczyć będą w roli wielkich marszałków General Henri Gouraud, Przedstawiciel Wojskowy w Paryżu, oraz zeszłoroczny Komandor Legji Amerykańskiej, John R. Hequigg, Marszałek Foch, Generał John J. Pershing, obydwa dożywotni Wice-Komandorzy Honorowi Legji Amerykańskiej, z Howard P. Savage, Komandorem Legji Amerykańskiej, będą w Trybunie.

Prezes Fidac‘u odwiedza Belgję i Anglję.

Pośród dystyngowanych gości dorocznego zebrania Legji Brytańskiej w Londynie znajdował się Marcel Heraud, Poseł Paryski Prezes *Federation Interalliée des Anciens Combattants (FIDAC),* oraz Pułkownik Henry D. Lindlsley, Wice-Prezes FIDAC‘u dla Stanów Zjednoczonych, Pan Héraud wygłosił mowę w języku angielskim.

Pan Héraud niedawno oficjalnie odwiedzał Belgję i został tam przyjęty przez członków czterych związków belgijskich byłych wojskowych, należących do FIDAC‘u, a mianowicie *Fedération National des Combattants, Fedération Nationale des Inwalides Belges, Amicale des Oficiers de la Campagne 1914-18, Association des Volontaires de 1914-18, i prezes, p. Achille Reisdorffa, belgijskiego wice-prezesa FIDAC‘u.*

Zebranie U.N.C. w Clermont-Ferrand.

Dnia 12—15-go maja odbył się w Clermont-Ferrand (Francja) doroczny kongres *Union Nationale des Combattants* (U. N. C.), jednego z największych związków byłych żołnierzy we Francji, należący do FIDAC‘u. Mowy wygłosili pp. Poincaré, francuski prezydent ministrów, Marin, minister Emerytur we Francji, Marcel Héraud, poseł paryski i prezes FIDAC‘U oraz Jean Goy, poseł paryski i członek francuskiej delegacji FIDAC‘u.

P. Henry Rossignol został ponownie wybrany prezesem związku.

Fidac ofiarowała memorjał Lindbergowi.

Na znak uwielbienia i szacunku, *Fedération Interalliée des Anciens Combattants* (FIDAC) ofiarowała Karolowi Lindberghowi, lotnikowi amerykańskiemu, specjalny egzemplarz księgi *Mémorial des Alliés.* Akt ten miał miejsce w Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Paryżu. Księga została wręczona Lindberghowi przez p. Roger Marie d‘Avigneau, sekretarza generalnego FIDAC‘u.

Mémorial des Allies, ze wstępem Marszałka Focha, p. Myron T. Horrich, posła Stanów Zjednoczonych we Francji i p. Hr. A. Salapowskiego, posła polskiego we Francji, wydaje się przez *Editions Nationales, 23, rue de Chateadun, Parys.* Księgę tę sprzedaje się na korzyść FIDAC‘u i *Francusko-Amerykańskiego Komitetu dla Pomocy Dzieci w Oswobodzonych Ziemiach Francji,* założonego przez Herberta Hoovera.

Z życia Towarzystw Powstańców i Wojaków.

Święte, pow. grudziądzki. (Poświęcenie sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków). Miejscowość nasza, położona przy granicy państwowej, w niedzielę, dnia 29 maja br. była świadkiem niezwykłej uroczystości. Podobnie jak w sąsiednich miejscowościach, istnieje u nas od kilka lat Tow. Pow. i Wojaków. Dzięki intensywnej pracy prezesa p. Gumowskiego z Łasinki, oraz wiceprezesa p. naucz. Szarafińskiego ze Świętego zdobyło się nasze Tow. Powstańców i Wojaków na czyn wielki, sprawiając sobie własny sztandar, ten symbol jedności i zgody.

Już od samego rana powiewały chorągwie, a brami triumfalne witały licznie przybywające delegacje pokrewnych organizacyj, jak również zbierającą się ludność okoliczną.

O godz. 10½ zebrali się Powstańcy i Wojacy na dziedzińcu szkolnym, poczem po złożeniu raportu pp. staroście Czarlińskiemu pomaszerowali z orkiestrą na czele do kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeństwo.

Przed nabożeństwem nastąpiło poświęcenie sztandaru przez zasłużonego szermierza polskości ks. prob. Czubka, poprzedzone patrjotycznem przemówieniem tego wielce szanowanego i ruchliwego duszpasterza.

Po nabożeństwie powrócono na dziedziniec szkolny, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości, mianowicie wbijanie gwoździ i przemówienia. Jako pierwszy przemówił do wojaków i gości prezes pan Gumowski, wyrażając radość z tak licznego przybycia. Oddania sztandaru prezesowi G. dokonał przedstawiciel Zarządu Okręgowego Pow. i Woj. refer. oświat. i nacz. redaktor „Strażnicy Bałtyckiej“ p. T. Ziółkowski, poczem p. Starosta Czarliński w serdecznych słowach wyraził życzenia Towarzystwu, kończąc przemówienie okrzykiem na cześć Rzplitej Polskiej i Jej Prezydenta. Przedstawiciel władzy wojskowej p. mjr. Kępiński ofic. P. W. 64 p. p. w swojem przemówieniu podkreślił ważność organizowania się w towarzystwach P. W. i zakończył przemówienie okrzykiem na cześć organizacyj P. W. na czele z Zw. Powst. i Woj. Przedstawiciel Zarządu Okręgowego p. Tadeusz Ziółkowski w przemówieniu swojem, zwracając uwagę na bliskość granicy państwowej, za którą czyha wróg odwieczny, podkreślił, że nie damy ziemi skąd nasz ród i okrzykiem na cześć Armji Polskiej, zakończył przemówienie.

Przed odebraniem przysięgi przez przedstawiciela Zarządu Okręgowego, przemówił ks. prob. Czubek, zwracając uwagę na ważność przysięgi, poczem członkowie Tow. Pow. i Wojaków w Świętem przysięgali stać wiernie przy swoim sztandarze dla dobra organizacji i Ojczyzny.

Po wbijaniu licznie ofiarowanych przez chrzestnych i delegatów gwoździ pamiątkowych odbyła się defilada przed nowopoświęconym sztandarem, a później wspólny obiad, w którym brali udział delegaci, chrzestni i członkowie, a podczas którego przygrywały na zmianę dwie orkiestry (z Łasina i Szembruka).

Liczne toasty wygłoszone w czasie obiadu, m. in. przez pp. starostę Czarlińskiego, referenta Tad. Ziółkowskiego, prezesa Gumowskiego, kpt. rez. Chełmickiego, Turnaua, Łosia i Kleinego, dały dowód, że Związek Powstańców i Wojaków nie zna różnicy stanów, lecz jest organizacją, w której są wszyscy równi, mianowicie synami jednej Matki — Polski.

Po południu odbyła się zabawa na dziedzińcu szkolnym, a wieczorem przedstawienie.

———

Gdańsk. Towarzystwo b. Wojaków w Gdańsku włączone zostało w kwietniu br. do Okręgu Starogardzkiego. Dotychczasowa organzacja Towarzystwa b. Wojaków w Gdańsku, po połączeniu się krajem, uległa znacznej zmianie. Stworzono obwód gdański z siedzibą w Gdańsku i z dotychczasowym składem Zarządu jako Zarząd Obwodowy Towarzystw b. Wojaków na terenie Wol. Miasta Gdańska. Przystąpiono do utworzenia placówek na obszarze gdańskim. Jedną z pierwszych placówek założono w dnu 2 bm. w Nowym-Porcie. Dalsze placówki założone będą w Sopotach i we Wrzeszczu, które podlegać będą obwodowi gdańskiem. Nowo powstałej placówce w Nowym Porcie życzymy pomyślnego rozwoju.

———

Słup n/Osą. Towarzystwo Powst. i Wojaków założono w dniu 15 grudnia 1925 r. Członków przybyło 57. Pierwszy Zarząd tworzyli: Górny A., prezes, p. wójt Ziętarski J. zast. prezesa, Kołodziejski M. sekretarz, Kaczmarczuk A. zastępca sekretarza. Smolińsk J. komendant Lamkowski Fr. zast. komendanta, Tadeuszowski St. referent oświatowy, Sadowski Fr. skarbnik. Obecnie towarzystwo liczy członków 35. W skład zarządu wchodzą: Górny A. prezes, Górski K. zast. prezesa, Kołodziejski M. sekretarz, Mijewski K. zast. sekretarza. Lamkowski Fr. komendant, Kaczyński Fr. zast. kom., Sadowski Fr. skarbnik, Wojtaszewski Antoni zast. skarbnika, Tadeuszowski St. referent oświatowy. Pyszora Konrad zast. ref. ośw. Kurzyński Fr., Janowski M. ławnicy.

———

Warlubie, pow. świecki. (Z życia Tow. Pow. i Wojaków.) W niedzielę, 15 maja 1927 r. odbyło się próbne ostre strzelanie Tow. na miejscowej strzelnicy, gdzie udało się Tow. zwartym szykiem pod komendą druha komendanta Hoffmana Józefa. Punktualnie o godz. 3-ciej po poł. rozpoczęto strzelanie na strzelnicy, które trwało do godz. 6-ej popoł. Strzelało 40 członków. Nagrody za dobre strzelanie otrzymali trzej druhowie i to drh.: Rożański, Janiszewski i Opertowski. Po ukończeniu strzelania udało się Tow. na salę p. Popławskiego gdzie bawiono się ochoczo aż do rana.

———

Michale. (Uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powstańców i Wojaków). W cichej wiosce położonej na krańcu powiatu świeckiego, odbyło się w drugie święto Zielonych Świątek wielka uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powstańców i Wojaków. Miejscowość po raz pierwszy była świad-

kiem takiej uroczystości, po raz pierwszy gościła delegatów z ich sztandarami. Przybyłych gości, delegatów i towarzystwa przywitał miejscowy prezes druh Strumpf, poczem pod komendą komendanta ruszono po nowy sztandar. Po powrocie na plac zbiórki odebrał prezes Okr. kapt. Goga raport. O godz. 9 ruszono pochodem przez Dragasz, Mały Lubień do kościoła w Wielkim Lubieniu na nabożeństwo, które odprawił ks. proboszcz Wilemski, a podczas którego dokonał aktu poświęcenia sztandaru. Chrzestnymi byli pp.: prezes Okr. Goga, Kikulska, Januszweski, Januszewska, Dziuba, Cudziło, Kalinowska.

Po nabożeństwie udano się na plac uroczystości, gdzie odbyła się defilada. Przybył również ks. prob. Wilemski, który po przemówieniu o znaczeniu sztandaru, pod którym obywatele skupiać się powinni, celem podtrzymania ducha narodowego, odebrał przysięgę. Następnie przemówił prezes Okr. kapt. Goga z Grudziądza i zwracając się do Wojaków, apelował do nich, aby wiernie stali przy swoich sztandarach, poczem przystąpiono do wbijania gwoździ pamiątkowych. O godz. 14 odbył się wspólny obiad i wspólna fotografja. Po obiedzie odbył się koncert, a wieczorem zabawa taneczna, poprzedzona przedstawieniem amatorskiem.

———

Górale, pow. brodnicki. Dnia 24 kwietnia br. odbyło się w lokalu drh. Sikorskiego nadzwyczajne zebranie Tow. P. i W. przy udziale 25 członków. Po zagajeniu zebrania hasłem „Wolność“ przez drh. prezesa Nowakowskiego, drh. sekr. Olszewski odczytał protokół z o statniego zebrania i uchwalone rezolucje. Sprawozdanie ze Zjazdu okręg. solował drh. sekr. Olszewski. Po odczytaniu nadesłanego rozkazu okręgowego nr. 16, zdawał drh. Rosłaniec sprawozdanie komisji rewizyjnej. Na poświęcenie sztandaru do Mszana wybrano jako delegację drh.: Antoniego Fanzlana i drh. Bernarda Wąsa. Po omówieniu obchodu Trzeciego Maja na wniosek drh. Rosłańca uchwalono w myśl § 2b Statutu nadać Tow. Pow. i Woj. w Góralach imię Kościuszki. Po inkasowaniu składek miesięcznych solwował drh. prezes zebranie hasłem „Wolność“.

———

Szczuka. (Pobyt Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Dr. Okoniewskiego w Szczuce.) W sobotę, dnia 21. 5. br. około godz. 3^{45} przybył do nas Najprzewiel. Ks. Biskup Dr. Okoniewski. Na spotkanie J. Ekscelencji wyszedł miejscowy ks. prob. Kamiński, oraz Tow. Powst. i Wojaków tj. (pluton honorowy), szkoła mejscowa i parafja, poprzedzony od granic parafji przez Tow. Pow. i Woj. (oddział cyklistów) i banderji konnej.

Spotkanie nastąpiło przy figurze na krzyżówce szosy Szymkowo i drogi do Igliczyzny. Na samym początku wioski pobudowano bramę tryumfalną zaś w samej wiosce dalszych 6 bram, z których między innemi wystawiło tak samo jedną Tow. Pow. i Wojaków. Tu powitał Dostojnego Gościa ks. prob. Kamiński. Jedna z dziewcząt deklamowała śliczny wierszyk powitalny, wręczając Ks. Biskupowi bukiet kwiatów.

W pochodzie, w którym brało udział tut. Tow. Pow. i Woj. wprowadzono Ks. Biskupa do kościoła przy dźwiękach orkiestry 67 p. p. Tutaj przywitał serdecznym przemówieniem Arcypasterza ks. prob. Kamiński, a następnie dziękował Ks. Biskup za tak serdeczne i miłe przyjęcie całej parafji, poczem udzielił Ks. Biskup arcypast. błogosławieństwa i nastąpiło bierzmowanie.

O godz. 9 wieczorem odbył się religijno-manifestacyjny obchód tut. Tow. Powst. i Wojaków, poprzedzony ork. 67 p. p., którym dowodził miejscowy prezes p. Górny. Pochód zatrzymał się przed plebanją w chwili. kiedy na progu plebanji w otoczeniu duchowieństwa wystąpił Ks. Biskup. Oddział honorowy prezentował broń, przemówił w doniosłych słowach także miejscowy prezes Tow. Pow. i Woj. p. Górny, na temat „Bóg i Ojczyzna“, wnosząc w końcu swej przemowy, na cześć Arcypasterza trzykrotny okrzyk, który wszyscy obecni z wielkim zapałem i radością powtórzyli.

Ks. Biskup, nawiązując do wygłoszonego przemówienia i za tak miłą niespodziankę serdecznie dziękował, podnosząc ważność i niezbędną konieczność Tow. Pow. i Woj. wzniósł gromki okrzyk na cześć tegoż Tow., przyczem orkiestra odegrała hymn „Jeszcze Polska niezginęła“.

Następnie ruszył cały pochód z lampionamy przed „grotę“ Matki Boskiej z Lourdes, gdzie się znajdował Arcypasterz w otoczeniu duchowieństwa. Tu odśpiewał chór kościelny na dwa głosy „Anielską Pieśń — dzwon grał“ pod batutą miejscowego organisty p. Wiśnewskiego, nast. szkoła pod kierown. p. Wilamowskiego, miejsc. naucz. odśpiewała pieśń „Do twej dążym kaplicy“.

Tu podziękował Ks. Biskup na temat umieszczonego napisu na tablicy, który widniał nad grotą (Królowo Korony Polskiej módl się za nami) i serdecznie za wszystko dziękował. Przy dźwiękach ork. 67 pp. i prez. broni odśpiewano „Rotę“, poczem pochód się rozwiązał.

Dnia następnego po odprawieniu Mszy św. przez Ks. Biskupa odbyła się wizytacja kościoła. O godz. 4 po poł. opuścił Ks. Biskup Szczukę, zostawiając w sercach naszych miłą pamięć.

———

Rychława - Twardagóra. Dnia 29 maja miejscowe Tow. Pow. i Woj. obchodziło uroczystość otwarcia swej w krótkim czasie zbudowanej strzelnicy. Łącznie z uroczystością urządziło Tow. swoje doroczne strzelanie. Na piękną uroczystość z ramienia wojska przybył oficer P. W. p. por. Grabiński z 64 p. p. Grudziądz. Z Zarządu obwodowego przybyli kpt. p. Chruściński wraz z sekretarzem obw. p. Jankowskim. Przed otwarciem strzelnicy wygłosili przemówienia: drh. prez. Biały, drh. kdt. obwodowy Chruściński oraz por. p. Grabiński, który iście po żołniersku wskazał towarzyszom na obowiązki, jakie je czeka, jako organizacji półwojskowej. Pierwszem celnym strzałem, oddanym na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przez drh. komend. obwodu Chruścińskiego dokonano poświęcenia strzelnicy. W strzelaniu zawodowem brało udział przeszło 50 członków. Pierwszym strzelcem został drh. Sabiniarz, drugim drh. Kwiatkowski Franciszek. Wieczorem udano się pochodem z muzyką na czele do Rychławy, gdzie na salce zebrań u drh. Praugla urządzono zabawę taneczną. —

Zebranie miesięczne Tow. Pow. i Woj. odbyło się 9. VI. br. Pomiędzy innemi sprawamy nastąpiło sprawozdanie z dnia poświęcenia strzelnicy oraz

wogóle z stanu kasy. Okazało się, iż po zapłaceniu wszelkich rachunków pozostaje w kasie gotówki przeszło 200 zł. Uchwalono wzięcie udziału z sztandarem u roczystości jubileuszowej Tow. Ludowego Kamionka, oraz, że całe Tow. Pow. i Woj. bierze udział w procesji Bożego Ciała. Drh. prezes nawołując do zgodnej pracy dla dobra towarzystwa i na chwałę Boga i Ojczyzny zakończył zebranie hasłem: „Wolność!"

———

Bukowiec, pow. świecki. (Poświęcenie sztandaru Tow. Powst. i Wojaków.) Tut. Tow. Powst. i Woj. sprawiło sobie ostatnio sztandar wojacki, którego poświęcenie odbyło się uroczyście w niedzielę 24 kwietnia br. Program uroczystości był obszerny. Na miejscowym dworcu, przybywających pociągami gości i delegatów, przywitała sekcja honorowa miejscowych wojaków w mundurach i z krabinami z swem komendantem p. Krzanowskim na czele. Przed południem o godz. 9½ była zbiórka przed hotelem p. Czajkowskiego wojaków z Bukówca, Świecia, Przechowa, Laskowic, Przysierska i Gruczna ze sztandarami; zaś bez sztandarów z Suchej, Polskich Łąk i Korytowa. Z obwodu III. Świecia przybył prezes obw. p. dyr. Donarski. Również przybył oficer P. W. z P. K. U. Grudziądz, któremu dano raport. Następnie z orkiestrą wojskową na czele, ruszył pochód do kościoła parafjalnego w Przysiersku. Nabożeństwo odprawił, aktu poświęcenia dokonał, jakoteż uroczystościowe przemówienie wygłosił ks. prob. Hoppe. Chrzestnymi sztandaru byli pp. Leśniewicz z Krawęcina, Kamrowski z Różanny, Donarski ze Świecia i Wardziński z Bukówca. Po powrocie była w Bukówcu przysięga i defilada, a następnie wbijano gwoździe pamiątkowe, które ofiarowali: chrzestna p. Wardzińska, chrzestny p. Donarski, Obwód III. Świecie, Wojacy ze Świecia, Gruczna i Laskowic, Wyd. „Głosu Świeckiego" i Wojacy ze Suchej. Później był wspólny obiad, a po południu koncert, zaś wieczorem zabawa. W pochodzie wzięła udział również miejscowa Ochotn. Straż Pożarna. Obserwator.

———

Janiagóra, pow. świecki. (Poświęcenie sztandaru Tow. Pow. i Wojaków). Wioska nasza była świadkiem bardzo rzadkiej, a podniosłej uroczystości. Inicjatywę do tego dało miejscowe Tow. Pow. i Woj., które ostatnio sprawiło sobie własny sztandar wojacki, którego uroczyste poświęcenie odbyło się w niedzielę, 22 maja br. Wioska sama w tym dniu przybrała świąteczny wygląd; postawiano szereg bram powitalnych. Od południa zaczęli przybywać goście, delegacje i towarzystwa, których przywitał miejscowy prezes p. Wojtacki. Do zbiórki stanęli oprócz miejscowych wojaków: wojacy z Pruszcza ze sztandarem, z Łowina, Suchej, Lubiewa, Zalesia Król. i Serocka. Pozatem przybył delegat obwodu III. Świecie, sekr. obwodowy drh. Jankowski. Pochodem ruszono, z orkiestrą p. Polasika na czele, do kościoła parafjalnego w Świekatowie na uroczyste nieszpory. W Świekatowie dołączyło się do pochodu tamtejsze Tow. Powst. i Wojaków ze sztandarem. Pozatem przybyli tam dotąd wojacy z Lubani Lipin. Oficer P. W. z Grudziądza odebrał raport. Nieszpory odprawił, poświęcenia dokonał oraz piękne przemówienie wygłosił miejscowy proboszcz ks. Hermann. Chrzestnymi sztandaru byli: pp. Sylw. Orlikowski i St. Kochański z Janiej Góry, Składanowscy, Wojtkiewiczowie i Putyckowscy ze Świekatowa, Szulcowie z Niemieckich Łąk, Roszczyniała, Kamińscy i Szczęsni ze Suchej, Andrzejewscy z Lubiewa, Tytulski z Bruchniewa, Gólnik ze Serocka itd. Po nieszporach nastąpiła zbiórka i odmarsz do Janiej Góry, gdzie na dziedzińcu szkolnym, pięknie w zieleń przybranego, składali wojacy przysięgę, poczem była defilada. Przemawiali: oficer P. W. z Grudziądza i prezes Wojaków ze Świekatowa p. Składanowski. Gwoździe pamiątkowe ofiarowali: Obwód III. Świecie, chrzestni Andrzejewscy z Lubiewa, Łowinia z Suchej i wydawnictwo „Głosu Świeckiego". Następnie udano się na salę p. Blohma, gdzie nastąpiła wspólna kawa, podczas której w stosownem przemówieniu swe podziękowanie wyraził prezes p. Wojtacki, poczem nastąpił koncert, a wieczorem przedstawienie amatorskie. Odegrano trzy jedno aktówki p. t. „Stary mundur", „Napad bandytów" i „Żyd w beczce". Po przedstawieniu bawiono się wesoło i zgodnie w tańcach. Publiczność w uroczystości wzięła liczny udział. Przebieg obchodu był nader podniosły, w dodatku i pogoda sprzyjała. *Uczestnik.*

———

Sucha, pow. świecki. (Powstańcy i Wojacy w dniu 3-go maja.) Jak corocznie, tak i w roku bieżącym, miejscowe Tow. Powst. i Wojaków dało inicjatywę do uroczystego obchodu rocznicy Konstytucji. Wspólnym wyjazdem Powstańców i Wojaków łącznie z miejscową szkołą, do kościoła parafjalnego w Lubiewie na nabożeństwo, rozpoczął się obchód w Suchej. Do urozmaicenia tegoż dnia przyczyniło się przedstawienie, urządzone wieczorem na sali. Odegrano dram. religijny pt. „Pasterka w Lourdes". Całość udała się ku ogólnemu zadowoleniu licznych gości. Wojak.

———

Lubania Lipiny, pow. świecki. (Obchód 3 maja). Miejscowe Tow. Powst. i Wojaków rozpoczęło uroczystość pochodem do Serocka na nabożeństwo. Po południu bawili się wojacy w pobliskim lesie. Wieczorem, na salce, pod kierownictwem prez. p. Krauzewicza urządzono przedstawienie. Grano sztuki p. t. „Polska już wolna" i „Przewodnik dla zakochanych". Później nastąpiły tańce. Przejezdny.

———

Serock, pow. świecki. (Z dnia 3 maja.) Pięknie obchodzono ten dzień w Serocku. W mszy św. odprawionej przez miejscowego proboszcza ks. Sarnowskiego, udział wzięli Wojacy ze Serocka z orkiestrą, Ławina z orkiestrą, Nowych Glinków z orkiestrą, pozatem z Łowinka i Lubani Lipin. Również udział wzięli wszystkie szkoły z parafji. Po nabożeństwie był wspaniały pochód wszystkich towarzystw i szkół po wiosce. Zaś wieczorem miejscowi wojacy bawili się na sali p. Domańskiego.

Przygodny widz.

———

Łowiń, pow. świecki. (Obchód 3 maja) Miejscowe Tow. Powst. i Wojaków obchodziło dzień ten uroczyście. Wzięło udział w nabożeństwie w Serocku, a po południu bawiło się w ogrodzie osadnika p. Stachowicza, w którego ubikacjach następnie urządzono przedstawienie. Grano sztuczkę pt. „Tatuś pozwolił". Pozatem w ogrodzie było szereg uroz-

maiceń. Wieczorem bawiono się na sali p. Seidla. Całość się udała dobrze. Uznanie należy się p. Stachowiczowi za bezpłatne udzielenie ogrodu i ubikacji.

Iwiec, p. tucholski. (Z życia Wojaków.) Wśród znanych szeroko Tucholskich Borów znajduje się wioska Iwiec, w której istnieje również Tow. Pow. i Wojaków, dobrze prosperujące, którego dzielnym prezesem jest nadleśniczy z Wierzchlasu p. Smoliński. Dzień 3 maja br. obchodzono uroczyście. Po południu urządzono pochód z orkiestrą na czele, który tworzyli: Powstańcy i Wojacy, członkowie miejsc. Koła P. S. L. „Piast" i dziatwa szkolna. Po pochodzie przemawiał prezes wojaków. Wieczorem na sali p. Rydzkowskiego odbyła się dalsza uroczystość, na której przemawiał ref. ośw. Tow. p. Nowak o znaczeniu Konstytucji 3 Maja. Nastąpiły deklamacje, poczem grano sztukę pt. „Tajemnica Starego Miasta". Później wygłoszono szereg humorystycznych monologów, a na koniec bawiono się w tańcach.

Pruszcz pow. świecki. (Obchód 3 maja). Przed południem udali się wojacy z banderją konną i sztandarem wojackim łącznie ze szkołą i t. d. pochodem do Niewieścina na solenne nabożeństwo. Wróciwszy na miejsce, pochód się rozwiązał. Po południu była zbiórka przed dworcem, skąd ruszono już z orkiestrą na czele do „Zamku" p. Małeckiego. Tam były gry i zabawy, zaś dzieci występowały ze śpiewami z deklamacjami. Wypada nadmienić, iż w „Zamku" oprócz miejscowej bawiły się szkoły z Zawady i Wałdowa. Z okazji uroczystej chwili przemówił w stosownych słowach nauczyciel p. Cichowski z Zawady. Wieczorem na sali p. Seidla odbyło się przedstawienie. Publiczność w całej uroczystości wzięła gremjalny udział.

Świekatowo pow. świecki. (Strzelanie wojaków o nagrody.) W niedzielę 8. V. br. urządziło miejscowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków zawody strzeleckie o nagrody. Strzelanie odbyło się na strzelnicy przy nadleśniczówce Świekatówko położonej. Rekord w zawodach osiągnął i pierwszą nagrodę zdobył p. Andrzej Włoch.

Pozatem w dniu tym urządzono w lesie zabawę ludową. Przygrywała orkiestra p. Pulkowskiego. Wieczorem na sali p. Gołębiewskiego urządzono przedstawienie amatorskie. Przedstawiono „Pomnik Nieznanego Żołnierza" oraz grano sztukę p. t. „Arlekin księcia Hakenkreuz".

Nowe Glinki pow. świecki. (Nowa placówka wojacka.) Założono tu onegdaj Tow. Powst. i Woj. Liczba człLonków, obywatcli N. Glinek, Cierplewa i Olszewki, wynosi około 60. Do zarządu wybrano pp.: Franciszka Głazika prezesem, Mikołaj Łanga zast., Gburczyk sekr., Karnowski zast., Kolasa skarbnik, Konstantyn Łanga komendant, Myk zastępca, nauczyciel Tadeusz Betowski referent oświatowy. Nowa placówka obchodziła dzień 3-go maja poraz pierwszy w swej miejscowości bardzo uroczyście. Przed południem wzięto udział w nabożeństwie, zaś popołudniu bawiono się w lesie około leśniczówki Brzozowo. Dążeniem nowej placówki wojackiej jest obecnie pobudowanie własnej strzelnicy.

Bukówiec pow. świecki. (Obchód 3 maja.) W uroczystem nabożeństwie w Przysiersku brały udział miejscowe organizacje, szkoły i tłumy ludności. Wieczorem urządzili wojacy zabawę ludową na sali p. Nitki. Referent oświatowy Tow. naucz. p. Glama z Poledna wygłosił tamże referat na temat „Uroczystości 3 maja". Grono Przyjaciól Sceny urządziło na sali p. Czajkowskiego uroczystą wieczornicę z doskonałym programem. Nadmienić wypada, iż czysty zysk z wieczornicy przeznaczono na rzecz kościoła w Bukówcu.

Małociechowo pow. świecki. (Urocystość 3 maja.) Staraniem szkoły tutejszej i za współpracą zarządu Tow. Powst. i Woj. obchodzono tegoroczną uroczystość 3 maja nadzwyczaj uroczyście. Po gremjalnym udziale w nabożeństwie zebrała się w przybranej salce młodzież szkolna, pozaszkolna, obywatelstwo i miejscowe Tow. Powst. i Woj. Hymn Rzeczypospolitej Polskiej i uroczysta przemowa kierownika szkoły p. Koszowskiego były wstępem do uroczystości. Następnie chór szkolny wykonał z werwą kilka pieśni patrj. narodowych na dwa głosy oraz deklamowano szereg przepięknych wierszy patrjotycznych. Nastąpił potem wykład o Konstytucji 3 maja, który wygłosił kierownik szkoły, a potem odegrano na scenie 2-aktową sztukę p. t. „Kazimierz król chłopków". Doskonałe przedstawienie jej przez aktorów wprowadziło w zachwyt rzesze uczestników, którzy od czasów odzyskania wolności jeszcze tak uroczystego obchodu w swojej wiosce nie mieli. Na ogólne życzenie odbyło się tu w niedzielę 8. V. br. powtórne przedstawienie „Króla chłopków", z którego czysty zysk przeznaczono na Czytelnie Ludowe.

Sulnówko pow. świecki. (Obchód 3 maja.) Tutejsze Towarzystwo Powstańców i Wojaków za szczególnem staraniem komendanta i sekretarza druha Dionizego Żurka i nauczyciela p. J. Olszowego urządziło tu piękny obchód. O godz. 2.30 popołudniu odbył się z orkiestrą pochód przez wieś,

który zakończył się defiladą wojaków przed swym zarządem. Następnie na placu szkolnym urządzono koncert, który trwał do godziny 6-tej. Wieczorem odegrano w sali szkolnej przedstawienia, przyczem amatorzy dobrze się wywiązali ze swoich ról. Podkreślić należy harmonijny przebieg całości, oraz zupełnie kompletny udział Tow. Powst. i Woj. w powyższym pochodzie.

Dąbrowa Chełmińska. (3 maja.) Z tradycji jak rok rocznie, tak i w tym roku obchodzono 3 maja, jednakże zaznaczyć należy, że tego roku obchód 3 maja przybrał charakter manifestacyjny. Obchód rozpoczął się uroczystością kościelną, na którą stawiła się dziatwa ze swymi nauczycielami z okolicznych szkół, Tow. Powst. i Wojaków z młodzieżą oraz doborową orkiestrą na czele. Świątynia Pańska była przepełniona wiernymi.

O godz. 14 uformował się barwny pochód, na czele którego kroczyła dziatwa nasza z wszystkich okolicznych szkół, dalej postępowali Powst. i Woj., młodzież i wreszcie publiczność z Dąbrowy i okolicy. Czoło pochodu otwierała policja konno i trzymała wspólnie z Tow. Powst. i Woj. wzorowy porządek, za co się przodownikowi p. Nowakowi uznanie należy. Pochód kroczył przez udekorowaną bramami triumfalnemi i chorągwiami wioskę.

Dębowa Łąka pow. wąbrzeski. (3 maja.) Inicjatywa urządzenia wielkiej manifestacji narodowej wspólnemi siłami wszystkich polskich organizacyj i szkół okolicznych wyszła z dyrekcji szkoły rolniczo-hodowlanej w Dębowej Łące w porozumieniu z proboszczem miejscowym. — O godzinie 9-tej zebrały się wszystkie towarzystwa i szkoły parafji niedźwiecko-dębowołąckiej i bliższych okolicznych wiosek na rynku, skąd wyruszyły z muzyką na czele, prowadzone przez miejscowego prezesa Tow. Powst. i Woj. p. Mieczkowskiego do kościoła, gdzie ks. prob. Łowicki odprawił uroczyste nabożeństwo, podczas którego śpiewał zespół Stow. Młodzieży Kat. i kongregacji marjańskiej. Po nabożeństwie rozpoczął się pochód przez całą wioskę. Po przybyciu na rynek jako pierwszy przemawiał ks. prob. Łowicki, potem mówili prof. śr. szkoły rolniczo-hodowlanej inż. Tryczyński, nauczyciel p. Pozorski, patron Stow. Mł. Kat., dalej prezes Tow. Powst. i Woj. p. Mieczkowski, wreszcie sołtys miejscowy p. Szczypior. Przemówienia przeplatane były śpiewem.

O godz. 3-ciej rozpoczęły się zawody sportowe pomiędzy Tow. Powst. i Woj. z Dębowej Łąki a Stow. Młodzieży Kat. z Niedźwiedzia. W zawodach sędziowali członkowie oddziału sportowego średniej szkoły rolniczo-hod. z należytem uznaniem i bezstronnością. — Po zawodach odbyła się wieczornica na sali p. Stachowskiego. Sala i sąsiednie ubikacje były przepełnione.
Przygrywały na zmianę dwie orkiestry; poza wioską rozwinął się pochód na długość kilometra, dalej skierował się przed dom p. Woźnego, gdzie na polance zielonej wygłosił do zebranych zawiadowca stacji kolejowej p. Gliszczyński piękną i płomienną przemowę. Dzieci pod dyrektywą nauczyciela p. Kamińskiego wygłosiły piękne deklamacje i śpiewy oraz wykonywały bardzo ochoczo zawody sportowe o nagrody.

O godz. 7-mej wieczorem z zwartym szyku odeszły dzieci do domów z muzyką i nauczycielami (kami) na czele. Zaś reszta publiczności bawiła się ochoczo do rana. — Za zorganizowanie tak pięknego obchodu należy się uznanie gorliwemu prezesowi Tow. Powst. p. Semrauowi, komendantowi kpt. p. Majewskiemu, nauczycielowi p. Kamińskiemu, skarbnikowi Tow. Powst. i Woj. p. Haneltowi oraz sekr. p. Krużyckiemu.

Znamienną i bardzo drażniącą rzeczą było dla uczestników w obchodzie, że z mniejszości (Niemców), których tu spory odsetek się znajduje, nikt nie brał udziału w obchodzie, żaden ich dom nie był udekorowany flagami, jak gdyby na rozkaz ich dowódcy D. Oj! Panowie, jeżeli nie żywicie najmniejszej lojalności wobec nas, to drogą otwartą do „Vaterlandu“ nie powinniście także pogardzić!“

Z życia Tow. Powstańców i Wojaków na Kaszubach.

Gdynia. Uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powst. i Wojaków na parafję oksywską ściągnęła przy przecudnej pogodzie, jaką odznaczała się niedziela ostatnia, tłumy publiczności poza całym szeregiem organizacyj bratnich, które wymieniamy poniżej. — Zrana odbyły się ćwiczenia towarzystw przysposobienia wojskowego na boisku sportowem, a później na szosie Pogórze — Obłuże — Oksywie. O godzinie 10½ wymaszerowano w pochodzie z 17 sztandarami do kościoła, gdzie ks. proboszcz Przewoski dokonał poświęcenia nowego pięknego sztandaru. Chrzestnymi byli starosta pow. morskiego p. gen. Zaruski, p. starosta Lipski, pp. komandorowie Unrugowie i pp. burmistrzowie Krauzowie. Następnie ks. proboszcz przemówił do zebranej drużyny w słowach nader podniosłych, poczem odprawił uroczystą Mszę św., podczas której orkiestra Marynarki pod batutą wytrawnego swego kapelmistrza p. Pawłowskiego wykonała szereg pięknych utworów. Na zakończenie odśpiewali wszyscy wierni „Boże, coś Polskę“. Po nabożeństwie udano się na plac przed restauracją p. Chojki, gdzie odbyło się zaprzysiężenie drużyny przez ks. proboszcza oraz wręczenie sztandaru chorążym przez p. gen. Zaruskiego, który w gorących słowach żołnierskich przemówił do zebranych b. wojaków, apelując do wiernego trwania pod sztandarem i służenia Ojczyźnie zgodnie z treścią złożonej przysięgi.

Gwoździe pamiątkowe do sztandaru wbili p. starosta gen. Zaruski od p. wojewody i od siebie, panie komandorowa Uurużyna i burmistrzowa Krauzowa, pp. kom. Unrug i burmistrz Krauze, p. starosta Lipski i ks. proboszcz Przewoski. Wbito też gwóźdź nadesłany przez długoletn. dawniejszego proboszcza oksywskiego ks. Łowickiego, którego wzruszające pismo z życzeniami dla Tow. i całej parafji odczytano. Następnie wbito gwoździe od następujących towarzystw: Straż Pożarna Puck, Towarzystwo Pow.

i Woj. Pierwoszyno, Reda, Gdynia, Wejherowo (przemówił zapalnie p. Ropel) Gdańsk, M. Kack, Puck, Luzino, Chylonja, Góra, Wielka Wieś, Łebcz, Strzelno, Kielno, Rumja-Zagórze, Chwaszczyno, a dalej Podoficerowie Marynarki Wojennej z Gdyni, Katolicki Związek Tow. Młodzieży Polskiej na diecezję chełmińską, Związek Rybaków z Oksywich Piasków, Tow. Kulturalno-oświatowe „Bałtyk" Puck, „Sokół" Wejherowo, Związek Rybacki Gdynia, Koło Śpiewu „Echo" z Pogórza. Na zakończenie aktu tego podziękowa prezes Tow., p. nauczyciel Góra z Starego Obłuża, wszystkim ofiarodawcom.

Nastąpiły raport, przegląd i defilada 400 ćwiczących na boisku sportowem, a potem obiad żołnierski w koszarach Marynarki dla biorących udział w ćwiczeniach, dla przedstawicieli władz zaś i delegacyj w restauracji p. Chojki. Tu przemawiali pp. burmistrz Krauze bardzo pięknie po kaszubsku, starosta Lipski, stwierdzający po doświadczeniu 6-letniem, że ludność tutejsza jest usposobiona wysoce patrjotycznie i chętna jest do wszelkich wysiłków i ofiar dla Ojczyzny, i oddając cześć pamięci wielkiego, bezinteresownego działacza ś. p. Abrahama, który spoczywa na cmentarzu oksywskim, — przedstawiciel Tow. miejscowego, oświadczając gotowość działania w raz obranym kierunku, p. Dąbski z Wejherowa, — redaktor kaszubskiej „Gazety", nawołując, aby zbożna działalność ludności tut. rozwijała się tak, iżby „patrzał świat w podziwie, jak rośnie Gdynia i Oksywie", p. Stefan Hoffmann, oraz, dziękując wszystkim gościom, prezes p. Góra P. kap. Wandtke zakończył toasty okrzykiem na cześć Tow. oksywskiego, które innym służyć może za wzór.

Nadmieniamy, że z Wejherowa dzięki ofiarności Centrali Rolniczej (p. Kwiatkowskiego) przybyły na uroczystość oddziały Sokoła, Wojaków i Harcerzy. Podczas defilady i przeglądu szczególnie oddziały harcerzy prezentowały się wspaniale, jakkolwiek i wszystkie inne grupy budziły zachwyt przypatrujących się.

Wieczorem odbyły się zabawy w oberżach pp. Chojki i Raszki.

Chmielno, pow. kartuski. (Podwójna uroczystość.) Wielką uroczystość, jakiej dawno nie widzieliśmy, obchodziło Chmielno dnia 15. 5. br. Miejscowe Towarzystwo Wojaków i Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Męskiej obchodziły wspólnie uroczystość poświęcenia swych sztandarów. O godzinie 10,30 odbyło się w kościele solenne nabożeństwo. Właściwa zaś uroczystość rozpoczęła się około godz. 13½ zbiórką przybyłych delegacyj okolicznych towarzystw. Po raporcie, odbył się odmarsz towarzystw do kościoła. Naliczono 15 sztandarów i 3 orkiestry. Obszerny kościół samemi towarzystwami był już prawie zapełniony, tak że dla innych ledwo miejsca starczyło. Z ambony przemówił treściwie miejscowy ks. proboszcz Dylewski. Po przemowie ks. Dylewskiego poświęcił sztandary ks. wikary Klin z Sianowa, który będąc aż do niedawna wikarym w Chmielnie, był duszą obu towarzystw i uroczystość dzisiejszą zainicjował.

Chrzestnymi byli ks. kanonik Łosiński z Sierakowic, ks. proboszcz Dylewski, ks. prob. Okoniewski z Sianowa, państwo Lewińscy z Kożyczkowa, p. kapitan Wandtke z żoną, pani Klińska z Chmielna, pani redaktorowa Bielińska z Kartuz i jedna pani z Sianowa. Sztandar Wojaków ma obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a sztandar młodzieży św. Stanisława Kostki. Po skończonych uroczystych nieszporach złożyły Towarzystwo Wojaków i Stowarzyszenie Młodzieży w Chmielnie przysięgę na swoje sztandary. Wbijanie gwoździ pamiątkowych odbyło się na sali p. Stencla.

Przemówił jeszcze krótko ks. Klin. — Uchwalono wysłać telegramy do Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa i P. Prezydenta Rzplitej. Podczas wspólnej kawy wygłoszono różne przemowy i deklamacje, a miejscowe kółko śpiewackie zaśpiewało kilka udatnych pieśni. Wieczorem odegrano obraz dramatyczny „W górę serca" a na zakończenie uroczystego dnia odbył się pochód przez iluminowaną wioskę. Wspaniały ten obchód, który zgromadził w Chmielnie tak licznych gości, z których niejedni nawet zdaleka przybyli, długo pozostanie nam w miłej pamięci.

Wielkawieś i Gnieżdżewo, pow. morski. Co znaczą szczere chęci i wytrwała praca dowodem tego niech posłużą nam towarzystwa wojackie Wielkiejwsi i Gnieżdżewa, położone na terenie powiatu morskiego. Towarzystwa te przed rokiem tworzyły jedną całość. Z powodu od siebie niezależnych rozłączono się. Druhowie ujęci własną, lecz szlachetną ambicją zabrali się usilnie do pracy. Praca wydała plon obfity: W przeciągu kilku miesięcy każde towarzystwo nabyło własny sztandar, spłaciło dług i zaskarbiło sobie pewną sumę gotówki. Wielkawieś nabyła sztandar za przeszło tysiąc złotych i w kasie liczy obecnie 600 zł. W ciągu roku urządziło towarzystwo ośm przedstawień amatorskich, kilka odczytów i wycieczek kulturalno-oświatowych. Wielką pomocą towarzystwu była panna Tola Pronobis, siostra ks. proboszcza, która przez dłuższy czas kierowała akcją oświatową. Obecnie ciężar ten spadł na kierow. szkoły miejscowej p. A. Sobackiego. Na czele towarzystwa stoi p. Józef Karcz i komendant Sosnowski. Niemniej ruchliwe jest także tu Towarzystwo Młodzieży pod kierownictwem prezesa p. Br. Tafelskiego i młodego, lecz energicznego komendanta p. Jana Kuchnowskiego.

Mały Kack. (Z życia Powst. i Woj.) Dnia 15 maja odbyło się poświęcenie sztandaru tut. Tow. Powst. i Woj. W południe przyjmowała delegacja na dworcu gości i to ze strony Gdańska i Gdyni. Zbiórka towarzystw nastąpiła przed szkołą. Stąd o godzinie 3-ciej wyruszono do Kolibek do kościoła celem poświęcenia sztandaru. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Bałach z Kacka W. Z kościoła udał się cały pochód do Orłowa, gdzie nad morzem odbyła się defilada, przemowy i wbijanie gwoździ pamiątkowych. Potem na sali Domu Kuracyjnego był wspólny obiad. Wieczorem odegrali wojacy z Kacka Małego dwie sztuczki amatorskie: „Sztandar IV pułku legji nadwiślańskiej" i „Chrapanie z rozkazu". Po przedstawieniu bawiono się na dwóch salach aż do rana.

Garczyn pow. Kościerzyna. Tow. Pow. i Wojaków w Garczynie obchodziło w dniu 6 czerwca b. r. rocznicę swego poświęcenia sztandaru. Uroczystość naszej rocznicy była skromna ale treściwa. O godz. 4-ej po poł. otworzył drh. prezes Fabiś zebranie hasłem: Wolność! Członków było na zebraniu 48. Po omówieniu poszczególnych punktów przystąpiono do

wolnych wniosków. Tow. uchwaliło następujące rzeczy: 1. Zakupić żałobną mszą św. za peległych bohaterów w okręgu naszego Towarzystwa, którzy przelali krew za naszą Ojczyznę. 2. Sprawić pamiątkową tablicę, na której będą wyryte nazwiska tych bohaterów. 3. Pobudować Bożą mękę, gdyż nasza wioska pustkam świeci, bo w całej wiosce tylko jedna figura stoi. Do tej ostatniej obrano komisję, do której wchodzą druhowie: Michnowski, Muszyński, Majer Augustyn. Celem tej komisji będzie staranie się o materjał do tego potrzebny itp. Na koniec drh. prezes wygłosił treściwy referat, w którym zapoznał obecnych, że jedność może tylko Ojczyznę podtrzymać. Jako przykład niezgody wziął czasy z historji elekcyjnej, gdzie tylko niezgoda doprowadziła Ojczyznę do ruiny. Po referacie podziękował prezes wszystkim druhom za uczęszczanie na zebrania, a przedewszystkiem mężom zaufania z Garczyna i Orla. Przy końcu zaśpiewano zwrotkę „Boże, coś Polskę“ i preezs solwował zebranie hasłem: Wolność! Po zebraniu rozpoczęła się zabawa dla Towarzystwa, gdzie bawiono się ochoczo.

St. Kiszewa. Zebranie majowe odbyło się w niedzielę, dnia 22. 5. o godz. 4-tej po poł. przy udziale 37 członków. Prezes nawoływał, aby członkowie regularnie na zebrania uczęszczali i składki płacili. Dochód z 3-go Maja wynosił 133,60 zł. Na wycieczce majówce odebrali członkowie poczęstunek. Na wycieczkę krajoznawczą zgłosił się druh wiceprezes Łącki z Starej Kiszewy. Na poświęcenie sztandaru Tow. Powst. i Woj. w Wysinie uchwalono zakupić gwóźdź pamiątkowy oraz udział brać ze sztandarem. Odjazd od lokalu zebrań o godz. 7-mej rano. Wygłoszono odczyt „Alkohol największym wrogiem ludzkości. Uchwalono utworzyć własną orkiestrę wojacką. Przystąpiło 5 nowych członków. Zebrano 24,50 zł. składek miesięcznych. O godz. 6-tej zamknął druh prezes zebranie hasłem „Wolność!“

Stara Kiszewa. Czerwcowe zebranie odbyło się w niedzielę, dnia 19 6. br. przy ogólnej liczbie 43 członków. Zarząd i m. z. stawili się w komplecie, prócz referenta oświatowego. Druh wiceprezes Łącki zdał obszerne sprawozdanie z wycieczki krajoznawczej. Żalił się, że wycieczka nie odbyła się w ubraniu wojackiem ponieważ tylko sam stawił się w czapce wojackiej i był zmuszony w podróży kupić cywilną czapkę. Na poświęcenie sztandaru w Wielu uchwalono wysłać telegram kościuszkowski. Tutejsze Tow. z powodu własnej uroczystości zastąpione być nie może. Prezes nawoływał do licznego udziału wzięcia w obchodach i uroczystościach. Zebrano 45,25 zł. składek miesięcznych. Wystąpiło 2 członków: 1) Jan Bławat z Starej Kiszewy, który się wyprowadził; 2) bez przyczyny Bronisław Deja z Chwarzyna. Ostatniego Towarzystwo zwalnia, ponieważ cierpi wśród siebie tylko gorliwych członków. O godz. 6-tej zamknął druh prezes zebranie hasłem „Wolność“!

Leśniewo, pow. wejherowski. Miejscowość nasza położona prawie na samym północnym krańcu naszej Rzeczpospolitej, tworząca w ostatnim czasie silną twierdzę ducha polskiego obchodziłâ w 1. Święto Ziel. Świąt niezwykłą uroczystość. Dzięki energicznej pracy obecnego gorliwego zarządu Tow. Powst. i Wojaków zdobyło się Towarz. na zakupienie drogocennego sztandaru, który został w 1. święto poświęcony. Pogodny ten dzień powitano wywieszeniem sztandarów na gmachach publicznych. Wioska cała ubrana w zieleń i kilkanaście bram trjumfalnych. O godzinie 8 zebrali się wojacy na boisku szkolnem. Z rozwiniętemi sztandarami i orkiestrą na czele ruszył olbrzymi manifestacyjny pochód do kościoła. W pochodzie towarzyszyły towarzystwa ze sztandarami z Wejherowa, Pucka, Góry, Starzyna i Swarzewa. Przybyły również Tow. Młodzieży z Domatowa, Gnieżdżewa, Pucka, i Korpus podoficerów z Pucka. Przed nabożeństwem nastąpiło poświęcenie sztandaru poprzedzone patrjotycznem przemówieniem ks. dziekana Witkowskiego. Chrzestnymi sztandaru są: pp. Ks. dziekan Witkowski, sędziostwo Mozołowscy, starostowie Lipscy z Wejherowa, Rybińscy, Owsiani, nadl. Słomińska, Lorkowska i Kwiatkowski. Po uroczystości kościelnej udał się imponujący pochód na polankę, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości a mianowicie: przysięga, wbijanie gwoździ i przemówienia. Przed odebraniem przysięgi przemówił powtórnie ks. dziekan Witkowski. Po wbijaniu licznie ofiarowanych przez chrzestnych i delegatów gwoździ pamiątkowych odbyła się defilada przed nowopoświęconym sztandarem. poczem udano się na wspólny obiad. Po południu odbył się koncert w przepełnionym gośćmi lesie, którzy mile i wesoło spędzali godziny popołudniowe pierwszego święta. O godzinie 8 odbyło się przedstawienie amatorskie poprzedzone słowem wstępnem sekretarza drh. Wilanta. W przepełnionej sali i ubikacjach bawiono się w miłym niczem niezakłóconym, nastroju do rana.

Pogódki. (Uroczystość 3-go Maja). Dzień Święta Narodowego obchodzono u nas bardzo uroczyście. Według ułożonego programu przez Tow. Pow. i Woj. zebrały się okoliczne szkoły, tow. gimn. „Sokół“ z Jaroszew, oraz Tow. Powst. i Wojaków o godz. 8½ koło górnej oberży, skąd na czele z orkiestrą udano się do kościoła na mszę św., a następnie zebrało się Tow. Powst. i Woj. na sali p. Tywuszyka. — Druh Łącki, prezes Tow. Pow. i Wojaków przedstawił cel i program zgromadzenia się i udzielił głosu p. Beggerowi, nauczycielowi z Jaroszew, który w treściwych słowach wykazał zgromadzonym znaczenie święta narodowego, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej z Prezydentem Ign. Mościckim na czele. Następnie zabrał głos p. Sturmowski poseł na sejm, który w dłuższym referacie dał zgromadzonym obraz na przebieg obrad w dniu 3 maja 1791 r. Zupełnie trafnemi słowy zwrócił się do członków Tow. Pow. i W. p. Ordowski, porucznik rezerwy, nawołując druhów do wytrwałości w przysposobieniu i udoskonaleniu się w rzemiośle wojskowem, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydenta Ign. Mościckiego. Przemówienia powyższe ozdobiły deklamacje, wygłoszone przez członkinie Polskiej Młodzieży Żeńskiej. Po przemówieniach i deklamacjach podziękował prezes Tow. Powst. i Woj. mówcom i po przedstawieniu programu popołudniowej uroczystości, zachęcał do brania udziału w strzelaniu, oraz w zabawie, połączonej z przedstawieniem, która odbyła się na sali oberży. Czysty dochód z dnia tego przeznaczono na zakup sztandaru dla Tow. Powst. i Wojaków.

Dział urzędowy Powstańców i Wojaków

ZARZĄDZENIE NR. 4.

Zarządu Okręg. Związku Tow. Powst. i Wojaków w Grudziądzu z dnia 30. 5. 27. wśród 17 punktów zawiera m. i.:

Nowopowstały Związek Pływacki. W dniu 13 lutego 1927 r. został zorganizowany Pomorski Okręgowy Związek Pływacki z siedzibą w Bydgoszczy.

W zrozumieniu wysokiej wartości umiejętności pływania jak również znaczenia tej umiejętności dla wszystkich, wzywa się wszystkich członków Towarzystw Powst. i Wojaków w szczególności zaś tych członków, których Towarzystwa mają siedzibę swoją w okolicy Wisły czy też jeziora, stawów i t. p. do jaknajszerszego zainteresowania się sportem pływackim.

W tym celu winni komendanci poszczególnych Towarzystw dołożyć wszelkich starań w kierunku organizowania sekcyj pływackich.

Z nadejściem odpowiedniej pory zostaną zorganizowane kursy pływackie przy pływalniach garnizonowych, gdzie członkowie organizacji P. W. będą mogli nabyć umiejętności tego zdrowego i potrzebnego każdemu sportu pod kierownictwem instruktorów.

Zbiory ilustracyj z życia Towarzystw Powst. i Wojaków. W celu skoncentrowania wszelkiego rodzaju ilustracyj, świadczących o życiu i rozwoju Związku naszego, postanowił Zarząd zebrać fotografje z różnych zbiorów ćwiczeń wojackich, uroczystości poświęcenia sztandaru, obchodów i t. p.

Wtym celu nadeślą Zarządy Towarzystw i Zarządy Obwodowe wspomninae fotografje jaknajliczniej do Okręgu z dołączeniem krótkiego opisu danej ilustracji. Termin ostateczny I. X. 1927 r.

Sztafety wojackie. Wyróżnienie. Zarządzona przez Zarząd Związku sztafeta od Pucka do Torunia została przeprowadzona ściśle według wydanych zarządzeń Okręgu. Zarząd Okręgowy wyraża niniejszem podziękowanie wszystkim członkom Towarzystw, którzy brali udział w wymienionym biegu sztafetowym.

Tymczasowy Program Wyszkolenia na rok 1927. W dniach najbliższych prześle się Towarzystwom „Tymczasowy Program Wyszkolenia“ na rok 1927.

Wobec zbliżającego się terminu manewrów związkowych poleca się komendantom poszczególnych Towarzystw ściśle przerobić program. W szczególności zaś kładzie się nacisk na wyszkolenie bojowe według punktów 7 i 8 programu wyszkolenia.

Skarb. Większa częć Towarzystw okręgu zalega z składkami za I i II kwartał 1927 r. Zarząd Okręgowy poleca zatem druh. Prezesom Towarzystw natychmiastowe zbadanie spraw finansowych, zwołując zebranie zarządu w celu natychmiastowego przesłania należnych składek do skarbnika okręgowego druha Inż. K. Domańskiego w Grudziądzu, Tuszewska Grobla nr. 46. W następnym zarządzeniu Zarząd Okręgowy wymieni wszystkie te Towarzystwa, które do tego czasu nie nadeślą wszelkich zaległości. Wyjątek stanowią te Towarzystwa, którym na zasadzie udowodnionych faktów i uzasadnionych wniosków Zarząd Okręgowy udzielił prolongaty na piśmie.

Sztandary dla Tow. Powst. i Wojaków. Ponieważ w ostatnim czasie zachodzą doć częste wypadki, że Towarzystwa zamawiają sztandary wojackie u firm przez odnośne władze wojackie niepoleconych, oraz nieprzepisowe, zwraca się Towarzystwom uwagę na to, że przed zamówieniem sztandaru winny się zwrócić do Okręgu o wskazanie źródła zakupu. Jest to w interesie Towarzystw samych, aby uchronić je od wyzysku, a pozatem dla tego, aby nowo zakupione sztandary były przepisowe.

ROZKAZ NR. 16.

Zarządu Okr. Zw. Tow. i Woj. w Starogardzie

z dnia 30. 5. 1927 r. zawiera wśród 14 punktów m. i.:

Pochwała: Towarzystwu Powst. i Woj. Kęsowo udziela się w ręce prezesa druha Prochowskeigo pochwały za sprężystą działalność Towarzystwa oraz Zarządu na polu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Zatwierdzenie nowopowstałych placówek: Podaje się do wiadomości, że w Okręgu Starogardzkim utworzyły się 4 nowe placówki, które się niniejszem zatwierdza a mianowicie w następujących miejscowościach:

a) Iłowo Obwód Chojnice. Skład Zarządu: prezes i ref. ośw. Antoni Witkowski, zastępca Leon Hildebrandt, sekretarz Władysław Senske, skarbnik Juljusz Młodzik, komendant Stanisław Gerth, zast. Jan Malczewski.

b) Mała Cerkwica — Obwód Sępólno. Skład Zarządu: prezes Franciszek Barton, zast. Ambroży Kunca, sekretarz i ref. ośw. Fulgenta Młodzianowski, zast. Bronisław Szprengiel ,skarbnik Alojzy Chodera, komendant Leon Flohr, zast. Leon Nelka.

c) Liniówiec — Obwód Starogard. Skład Zarządu: prezes Jan Łuczak, sekretarz Leopold Głodowski, skarbnik Robert Mucha, komendant Albert Ruszkowski, zast. Józef Kunowski, ref. ośw. Tadeusz Ostrowski.

d) Kasparus — Obwód Skórcz pow. Starogard. Skład Zarządu poda się w następnym rozkazie.

Nowopowstałym placówkom życzymy owocnej pracy dla idei wojackiej.

Poświęcenia sztandarów odbędą się w następujących placówkach:

Towarzystwo Pow. i Woj. Lubichowo pow. Starogard dnia 3. 7. 27. r.

Towarzystwo Pow. i Woj. Barłożno pow. Starogard dnia 12. 6. 27 r.

Towarzystwo Pow. i Woj. W. Mędromierz pow. Tuchola dnia 28. 8. 27 r.

Towarzystwo Pow. i Woj. Gostyczyn pow. Tuchola dnia 17. 7. 27 r.

Zapotrzebowanie na formularze. Wszlekie formularze potrzebne dla administracji Tow. Pow. i Woj. będą odtąd wysyłały Zarządy Obwodowe, do których zgłoszą swe zapotrzebowania placówki bezpośrednio.

Fotografje z uroczystości wojackich. W celu skoncentrowania wszelkiego rodzaju ilustracyj, świadczących o życiu i rozwoju Związku naszego postanowił Zarząd Związku zebrać fotografję z różnych zbiorowych ćwiczeń wojackich, uroczystości poświęcenia sztandarów, obchodów itp. Zarząd apeluje wobec tego do podległych placówek i Zarządów Obwodowych by dostarczały jaknajliczniej fotografji zwyż wspom. uroczystości z równoczesnem dołączeniem krótkiego opisu danej ilustracji, Zarządowi Okręgowemu, który je wyśle do Zarządu Związku w Grudziądzu.

HUMOR

W TRAMWAJU.

Facet: Czy ta arka Noego przepełniona?
Jeden z jadących: Tak! Tylko osła braknie.
Konduktor: Siadaj pan prędko.

TO LEPSZE.

Lekarz: Dlaczego pan nie chcesz używać tego lekarstwa? Pij pan i pomyśl sobie, że to piwo!
Pacjent: To już wolę napić się piwa i pomyśleć sobie, że to lekarstwo.

Z ruchu wydawniczego.

Astrologja (wtajemniczenie i porady dla każdego) wydane przez Alfreda Ulkana i Andrzeja Pawłowskiego w Toruniu.

Książka niniejsza o barwnej — gustownej okładce zawiera nadzwyczaj bogate wyjaśnienie czem jest astrologja, daje porady dla rolników, ogrodników, kupców, gospodyń, przemysłowców itp. — wskazówki dla grających na loterji, dla chorych, ponadto wyjaśnia czytelnikowi wiele ciekawych kwestyj i dowodzi, że astrologja — to nie sztuka wróżenia ,ani astrolog — wróżbiarz. To nauka zajmująca się badaniem sił działających we wszechświecie i wpływu ciał niebieskich na ludzi, zwierzęta, rośliny itd. — jest to dziełko o bardzo ciekawej i obszernej treści i dostępne dla każdego.

Skład główny: Księgarnia J. Wojciechowskiego w Toruniu, Starom. Rynek 4.

Cena egz. 5.— zł.

„Rok 1974“. B. Żarnowiecki. Toruń 1927 r. Skład: Główna Księgarnia Wojskowa w Wraszawie. Cena 6.50 zł.

Po raz pierwszy ukazała się w Polsce powieść na tle przyszłej wojny. Temat to ciekawy zważywszy olbrzymie postępy, jakie w szybkim czasie uczynił techniczny rozwój środków wojennych.

O ile przez stulecia i tysiąclecia środki te niemal nie uległy zmianie, względnie zmieniały się bardzo powoli, o tyle teraz każda nowa wojna staje przed nami jako symbol niewiadomości.

W ubiegłej wojnie światowej człowiek rozszerzył swe bojowisko i wtargnął w dziedziny dotąd niedostępne: wzbił się w powietrze, zanurzył w głębie oceanów. Tego ludzkość dotąd nie znała.

Nowa wojna która co chwila ukazuje swe złowieszcze oblicze z tej czy z tamtej strony horyzontu świata zasłania się chustą. Kto wie, z czem się spotka żołnierz przyszłej wojny na polu bitwy i kto wie jakie niespodzianki gotuje mu niewidzialny nieprzyjaciel.

W „Roku 1974“, na tle tej przyszłej wojny morskiej, chemicznej i lotniczej snuje się nić opowiadania o losach polskiego oficera, który udaję się na odległe wyspy Japonji w poszukiwaniu tajemniczej machiny obezwładniającej samoloty. Dzieje tej pogoni za śladem — to fascynujący opis przygód na lądzie i na morzu, w środowisku mało znanem polskiemu czytelnikowi, wpośród ludzi innej rasy, ogarniętych fanatyczną wiarą w wielkość swego przeznaczenia, idących na spotkanie losu z niezłomnym spokojem i pewnością.

„Rok 1974“ jest prawdziwym zdarzeniem w literaturze polskiej, w której szranki autor nie wkracza, a wdziera się poprostu siłą swego talentu i nieprawdopodobnego wprost rozmachu w przeprowadzaniu swych koncepcyj artystycznych.

Koniec części redakcyjnej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Towarzystw Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redaktor odpowiedz. Tadeusz Ziółkowski w Grudziądzu.

Drukiem Zakładów Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu

POMORSKIE STOWARZYSZENIE UBEZPIECZEŃ

W TORUNIU

Instytucja Publiczno-Prawna Województwa Pomorskiego
oparta na gwarancji finansowej Pomorskiego Związku Krajowego (§ 18 Statutu).

Założona w r. 1921
w miejsce istniejących za czasów zaboru od roku 1785 pruskich socjetetów działa nie w celach zarobkowych, lecz dla dobra publicznego na zasadzie wzajemności (§ 3 Statutu).

Dyrekcja w Toruniu,

przy ul. Żeglarskiej nr. 26 (dom własny)

Adres telegr.: „POSTOW TORUŃ“. N-ra telefonów 174 i 267. Konto P. K. O. nr. 201.439.

Oddział w Tczewie,

Rynek nr. 7. (dom własny).

Przyjmuje ubezpieczenia od ognia i gradobicia po najniższych taryfach i dogodnych warunkach.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE OBUWIA LUDOWEGO SPORTOWEGO TENISOWEGO „PEPEGE“

„PEPEGE“

POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY T. A. W GRUDZIĄDZU



TANIE · TRWAŁE · ELEGANCKIE

Czytajcie

i rozpowszechniajcie

„Strażnicę Bałtycką“